

Ceny prenumeraty:
 we Lwowie
 bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 4.—
 z dostawą do domu zł. 4.20
 na prowincji
 z przesyłką poczt. zł. 4.—
 Zagranicą zł. 8.—
 Numer pojedynczy w Lwowie i na prowincji

Słowo Polskie

KRAKÓW
 Biblioteka Jagiellońska
 821

Ceny ogłoszeń:
 Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadesłanem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 20. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

15 gr.

wychodzi codziennie rano

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Przed konferencją londyńską.

Tło nieporozumienia między rządem p. Mac Donalda i Herriota w związku z notą Foreign Office w sprawie programu konferencji londyńskiej (względnie brukselskiej) odzwierciedla znakomicie owe bardzo istotne różnice dzielące Francję od Anglii w rozumieniu i interpretowaniu traktatu wersalskiego, rzadko tak bliźszego pokrewieństwa społecznego gabinetów, rządzących dzisiaj temi mocarstwami.

Wedle informacji „Echo de Paris”, rząd p. Mac Donalda w nocy, która wywołała wielkie zamieszanie w opinii francuskiej i na Quai d'Orsay, proponuje: 1) mocarstwa przyjmują plan rzeczoznawców, 2) konferencja wyznacza Niemcom termin dla wydania zarządzeń co do wykonania tego planu, 3) zaraz potem muszą sprzymierzeni uchylić wszystkie finansowe i ekonomiczne sankcje wymierzone przeciwko Niemcom, 4) sprzymierzeni zobowiązują się nie stosować do Niemiec żadnych sankcyj, chyba w razie ciężkich przewinień z ich strony. Każde naruszenie umowy musi być najpierw zbadaane przez specjalną komisję, zupełnie niezależną od komisji reparacyjnej. Spory wynikające z interpretacji protokołu rozstrzygać będzie trybunał międzynarodowy w Hadze. Sprawa długów między sojusznikami i problemat zabezpieczenia — będą usunięte z programu konferencji.

Rzecz jasna, że tego rodzaju plan konferencji londyńskiej, zaproponowany przez rząd p. Mac Donalda, nie mógł nie wywołać najwyższego zamieszania w społeczeństwie francuskim i nie mógł nie oburzyć p. Herriota, który pozornie tak zadowolony wrócił ze spotkania ze swym angielskim kolegą w Chequers. Toć plan ten po prostu przekreśla wszystkie prawa Francji w stosunku do Niemiec, wynikające z brzmienia i z ducha traktatu wersalskiego. Odbiera on Francji w zupełności możliwość egzekwowania swych należytości za pośrednictwem sankcyj, likwiduje komisję reparacyjną w której Francja wraz z Belgią ma zdecydowaną przewagę, oddaje decyzję w ręce jakiejś nowej, specjalnej komisji, względnie trybunału haskiego, nie dających żadnych gwarancji, iż interes francuski będzie broniiony i kierujących się innymi instrukcjami, aniżeli temi, które wyraźnie podaje traktat wersalski. Wreszcie to, co najważniejsze, plan p. Mac Donalda usuwa zupełnie z programu konferencji sprawę t. zw. paktu gwarancyjnego, zabezpieczającego Francję w razie ataku niemieckiego.

Kto wie, jakie konsekwencje byłby wywołał rozdzwięk, powstały między Francją a Anglią wskutek noty angielskiej, gdyby nie formalnie uspokajająca interwencja ambasadora W. Brytanji w Paryżu, stwierdzająca, że nota owa jest jedynie propozycja, nad którą mocarstwa zaproszone będą jeszcze dyskutować. W każdym bądź razie charakterystyczny ten incydent dowiódł raz jeszcze, że mimo, iż u władzy w Londynie i Paryżu są gabinety do siebie tak bardzo pod względem społecznym zbliżone, różnice między Francją

Mniejszości narodowościowe przygotowują na dziś demonstrację w Sejmie.

Groźba rozłam w Kole żydowskim.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Porządek dzienny dzisiejszego Sejmu obejmuje projekt ustaw językowych. Wczoraj wszystkie kluby mniejszości narodowych radziły, jaką taktykę mają zająć wobec rozp. nad wspomnianymi ustawami na plenum. Ukraińcy do późnego wieczora nie byli zdecydowani czy jeden z nich złoży oświadczenie, poczem wszyscy opuszczają salę, czy też każdy z nich będzie składał deklarację a wychodzić będą wśród wrzawy. Białarusini okazują najbardziej pokojowe tendencje.

Najgorętsze toczyły się obrady w klubie żydowskim, gdzie poseł Grünbaum poparty przez posła Schiffera zażądał, aby wszystkie mniejszości narodowościowe dały mu mandat przemawiania w ich imieniu, jednak wskutek opozycji posłów żydowskich z Małopolski nie zgodzono się na to, wobec czego poseł Grünbaum oświadczył, że

występuje z koła żydowskiego trzasnął drzwiami i wyjechał do domu. Wywołało to w kole żydowskim wielką panikę, albowiem poseł Grünbaum jest jednym z najbardziej wpływowych sjonistów w Kongresówce. Natychmiast pojechała delegacja specjalna złożona z posłów Reicha, Weinziehera i senatora Körnera do posła Grünbaum, aby go przebrać. Gdy telefonujemy tę wiadomość (godz. 11 w nocy) delegacji właśnie wrócili i wznowiono obrady w kole żydowskim. O ile Białarusini mają zachować przyzwoite formy parlamentarne o tyle wśród ukraińców panuje tendencja do gwałtownych wystąpień. Mają oni zamiar wydobyć pewne dokumenty, listy i zobowiązania jakie podczas wyborów niektóre partie ludowe i niektórzy przywódcy ludowi zaciągnęli wobec ukraińców w celu uzyskania ich głosów.

Dozola procesu krakowskiego.

Zawieszenie w urzędowaniu prokuratora Sozańskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Koła urzędowe wydały następujący oficjalny komunikat w sprawie zawieszenia prokuratora Sozańskiego.

Postępowanie prokuratora Sozańskiego w Krakowie było w zupełności sprzeczne z instrukcją delegata ministerstwa sprawiedliwości, które szły w kierunku pozostawienia zupełnej swobody postępowaniu procesowemu. Dla wyjaśnienia sprawy p. Sozański pociągnięty będzie do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Sam przebieg procesu na tem nie ucierpi ponieważ obowiązki prokuratora obejmie w zastępstwie p. Sozańskiego prokurator Hubel.

„Gazeta Warszawska” podając ten komunikat nie może nie wywołać zdziwienia przesądzenie z góry, iż postępowanie p. Sozańskiego było najzupełniej sprzeczne przy jednoczesnym powiedzeniu, że sprawa będzie dopiero wy-

jaśniona w postępowaniu dyscyplinarnym. Dziwnie też brzmi informacja o jakiejś specjalnie wydanej instrukcji mającej na celu zapewnienie swobody postępowania procesowego. W procesie krakowskim dzieła się rzeczy coraz bardziej tajemnicze o których opinia publiczna jest informowana jak podany powyżej tajemniczy komunikat. Opinia publiczna ma prawo domagać się aby proces krakowski prowadzony był przy całkowitem zastosowaniu zasady jawności bez wszelkich tajemnic.

Warszawa. 8 lipca. Wobec ujawnienia w procesie krakowskim w sprawie wypadków z dnia 6 listopada niedopuszczalnego i karygodnego oddziaływania przez prokuratora dr. Sozańskiego na ławę przysięgłych w kierunku nierozstrzygnięcia rozprawy przy pomocy zdekompletowania ławy przysięgłych, minister sprawiedliwości po-

a Anglią w pojmowaniu stosunku do Niemiec pozostały te same, niezmiennic. Anglia pragnie go regulować nakazami swego imperjalizmu gospodarczego, Francja względami ideowo-politycznymi. We Francji Poincarego czy Herriota kryterja, regulujące stosunek do głównego winowajcy wojny świata wej posiadają przewagę pierwiastka idealno-moralnego, w Anglii Lloyd George'a czy Mac Donalda dominują w tej samej sprawie elementy materialne i egoistyczne.

Oczywiście, że obok odszkodowań, najważniejszą sprawą, którą p. Mac Donald chciałby uchylić, jest sprawa paktu gwarancyjnego. Pacyfista Mac Donald nie chce wogóle słyszeć o możliwości nowej wojny i dlatego uważa za... zbędne dawanie Francji poręki, iż w razie ataku niemieckiego, żołnier-

lecił naczelnej prokuraturze w Warszawie wycofanie podprokuratora Sozańskiego z dalszego udziału w procesie, wytoczenie przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego oraz, o ile ujawnione zostaną czyny karygodne, dalsze go zastosowania represji z całą surowością prawa. (PAT.)

Z DNIA.

W SPRAWIE WYTWÓRN APARATÓW RADJOTELEGRAF.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Jak nas informują dokonana została fuzyja kilku towarzystw radiotelegraficznych. Rolę inicjatorów odegrały firmy zagraniczne z firmą Marconi na czele. Charakterystycznym jest, że pominięte zostały towarzystwa, które konkretnie przystąpiły do produkowania własnych aparatów odbierczych. Jak słychać, firmy zagraniczne mają na celu dostarczać nie słuźowanemu towarzystwu gotowych aparatów zagranicznych względnie wszystkich części składowych i wytworzenia w ten sposób decydującej konkurencji dla wytwórni krajowych. Jest to zagadnienie obecnie bardzo poważne, gdyż ze względu na taniość aparatów odbierczych Polska będzie miała zapotrzebowanie, sięgające kilkumastu, a może i więcej tysięcy aparatów.

W SPRAWIE WYWOZU BURAKÓW CUKROWYCH DO NIEMIEC.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że pograniczne cukrownie niemieckie zabiegają u rządu Rzeszy, aby zawarł z Polską układ, zezwalający na wywóz z Polski do Niemiec buraków cukrowych dla przerobu w niemieckich cukrowniach. Źródła kompetentne informują nas, że akcja ta kołduje zasadniczo z założeniami polskiej polityki gospodarczej, osłabiając pozycję cukrownictwa krajowego. Cukrownictwo to bowiem jest przemysłem wybitnie eksportowym i przez wywóz cukru w poważnym stopniu wpływa na dodatnie kształtowanie się polskiego bilansu handlowego. Z tego punktu widzenia leżałoby więc w interesie kraju, aby zakaz wywozu buraków był w całej rozciągłości utrzymany. Rząd Polski spraw tych jeszcze bliżej nie rozpatrywał i należy przypuszczać, że wywóz buraków cukrowych zostanie konsekwentnie przez rząd uniemożliwiony.

PODATEK MAJĄTKOWY.

Warszawa. (Tel. wł.). Przypominamy, iż w dniu 10. bm. tj. we czwartek upływa ostateczny termin wpłaty 1-ej raty podatku majątkowego, stanowiącej 1/6 część całego podatku ustalonego przez Komisję szacunkową.

W dniu 11. lipca Izby Skarbowe przystąpią do rewizji list płatników i rozpoczną czynności egzekucyjne, przy czym do 25. bm. egzekwowane będą zaległości podatkowe bez kar za zwłokę, a jedynie z doliczeniem kosztów egzekucji, po tym terminie zaś sumy zaległe obciążać będą wysokie przewidziane przez ustawę kary za zwłokę.

Zeznania wojew. Galeckiego i gen. Czickla

Niezgodne z prawdą zeznania gen. Beckera.

Kraków. (Tel. wł.) 8. lipca. Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przy obżymieniu zainteresowaniu całej sąl. Publiczności polno. O godzinie 9.30 przed południem przewodniczący utworzył posiedzenie i polecił zaprosić wojewodę Galeckiego.

Przew.: Pan Wojewoda przedstawi nam przebieg wypadków z 6. listopada i zarządzenia p. Wojewody odnośnie do strajku.

Sw.: Strajk rozpoczął się dnia 22-go października. Dnia tego przybył do mnie delegat PPS, który zapewnił mi, że strajk będzie spokojny. W dniu 26. października dowiedziałem się, że na zgromadzeniu PPS wzywano tych, którzy otrzymali wezwania wojskowe, aby składali je w prezydjum wiecu. Dn. 27 października przybył do mnie dyrektor policji p. Rekiwicz i oświadczył, że p. Bobrowski zgłosił wiec poselski. Na to zgromadzenie pozwoliłem, ale później tego dnia minister p. Kiernik telefonował do mnie, aby zgromadzenia tego zakazać. Wieczorem wezwałem do siebie dyrektora policji i urzędnika Wydziału bezpieczeństwa, który odniósł się do ministra Kiernika.

po telefonicznej z nim rozmowie uzyskałem przyzwolenie na wiec. Na wiecu dnia 29. października uchwalono rezolucję, żądającą ustąpienia rządu. Następnie odbył się pochód z którego przybyła do mnie delegacja. Wobec tej delegacji napiętnowałem strajk jako walkę dzieci z własną matką i oświadczyłem, że rezolucję, wzywającą rząd do ustąpienia, nie przyjmuję i nie mogę przyjąć do wiadomości.

Przew.: Pan Wojewoda w śledztwie zeznał, że nie przyjął także do wiadomości postulatów stworzenia rządu robotniczo - chłopskiego?

Sw.: Tak jest, o tem także była mowa w rezolucjach. W dniu 1. listopada na wiecu w Sokole krytykowano zarządzenie o militarzacji i zapowiadano ośm bierny wobec władz i strajk generalny. Ponieważ obawiałem się o spokój, bo nie mieliśmy należytej sily zbrojnej, postanowiłem wydać zakaz odbywania wieców pod gołym niebem. Zakomunikowałem o tem ministrowi spraw wewnętrznych, który zgodził się na mój zakaz, ale kazał pozwolić na wiec w Sokole, który odbył się 3. listopada. Mówił tam p. Stańczyk w bardzo ostrym tonie. O godzinie 12-taj zawiadomiono mnie, że na zgromadzeniu w Domu robotniczym wezwano ludzi na nied tele. tj. na dzień następnaj, aby przyszl na rynek skąd miał się udać pochód i usmać zewszad tych, którzy jeszcze pracowali i nie strajkowali. Odbyłem konferencję w tej sprawie z gen. Czicklem i odniosłem się do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd dostałem następujący reskrypt:

„W związku ze strajkiem generalnym w dniu 5. listopada polecam panu wydać w dniu 4. listopada odezwę do ludności w własnym imieniu, w której ma się zapewnić wszystkim wolność pracy. Zakazać urządzania wszelkich wieców i zgromadzeń. Władze wojskowe otrzymały również polecenie asystencji władzom cywilnym z tem, że mają dać również pomoc i ochronę pracującym”.

Po odczytaniu tego reskryptu wydałem odezwę w myśl instrukcji ministerstwa spraw wewnętrznych. Równocześnie odbyłem rano 4. listopada posiedzenie przy współudziale władz wojskowych i policyjnych, celem zabezpieczenia porządku w mieście. W dniu 4. listopada otrzymałem również telegram od min. Kiernika z odpowiedzią na interpelację p. Bobrowskiego, który zwracał się o pozwolenie na drugi wiec poselski. Pan minister spraw wewnętrznych odmówił kategorycznie prośbie p. Bobrowskiego i dodał, że o ewentualnem zakończeniu strajku może p. Bobrowski powiadomić na zgromadzeniu kolejarzy w zamkniętym budynku. W nocy z 4 na 5 listopada stanęła elektrownia. Wysłałem rano 22 do-

świadczonych urzędników policyjnych, którzy mieli pieczę nad porządkiem w mieście. Już o godzinie 10 rano tłum zaczął rzucać na policję kamieniami, 26 policjantów raniono, gdy w tłumie nie było ani jednego rannego. Oskarżony Hoffman zapowiedział w tym dniu z balkonu Kasy Chorych: „że godziny urzędowania tych panów, którzy wysyłają policję są już polzone”.

Tego dnia o godzinie 4 popołudniu odbyłem konferencję z gen. Czicklem i gen. Beckerem, na której postanowiono wzmocnić posterunki. W mieście panował wtedy zupełny spokój. Dlatego zeznania gen. Beckera, jakoby już 5 listopada zażądał asysty wojskowej i szarży ułanów, jest nieprawdziwe. Dowiedziałem się, że 6 listopada ma się odbyć wiec w Domu robotniczym. Według instrukcji z ministerstwa spraw wewnętrznych i zgodnie z ustawą na każdym z wiec i na tym wiecu miał być delegat rządu. Wieczorem jednak dowiedziałem się, że jeżeli do Domu robotniczego przyjdzie delegat rządu, to według zapowiedzi zostanie zmasakrowany. Kiedy zapytałem min. Kiernika, czy można nie wysłać na to zgromadzenie delegata, minister na to się nie zgodził. Wobec wypadków i groźnej sytuacji oświadczył dyrektor policji, że należy zakazać wszelkich wogóle zgromadzeń. Jednakże wydałem polecenie, aby wszyscy, którzy mają prawo wchodzić do Domu robotniczego mieli tam wstęp wolny w dniu 6 listopada. Mieli więc wstęp robotnicy (drukarze itd.), członkowie związków zawodowych itd. Wydałem też polecenie, aby niedopuszczono tłumów do miasta i zamknięto rogatki.

Przew.: Czy w Województwie była konferencja wojskowa i co na niej uchwalono?

Sw.: Na konferencji wojskowej w Województwie ustalono tylko to, że wojsko ma być w pogotowiu, o wkroczeniu jednak wojska nie było mowy. Co do wypadków na ulicy w dniu 5 listopada, to mam informacje tylko od komisarzy policyjnych.

Przew.: Czy p. Wojewoda rozmawiał z gen. Czicklem lub z gen. Beckerem po strzymaniu wiadomości, że wojsko zostało rozbrojone, i że szarża się nie udała?

Sw.: Z gen. Beckerem nie rozmawiałem, nie mam bowiem zwyczaju rozmawiać z podwładnymi. W krótkim czasie po tem przyszedł p. Marek, który prosił o pozwolenie rozmowy z mojego biura z ministrem spraw wewnętrznych. Przyczem przeprosił mi, że będzie w rozmo wie żądał mojego ustąpienia. Poza tem mówił, że tłum chce mnie powiesić, ale zachowanie jego było na ogół poprawne. Odniosłem się natychmiast po tem do min. Kiernika, który zakomunikował mi:

„Zgadzam się chwilowo na wstrzymanie walki ze strony wojska i policji, ale oddziałów cofnąć nie wolno”.

Popołudniu 6 listopada odbyła się u mnie konferencja w tej sprawie, czy mogę postawić wniosek rządowi, żądający wprowadzenia stanu wyjątkowego. W godzinę później po tej konferencji zatelefonował gen. Czickel, który mi zawiadomił, że u niego toczą się pertraktacje z PPS. Kiedy w jakiś czas potem otrzymałem polecenie oddania urzędowania wojewodzie Kowalikowskiemu, gen. Czickel zawiadomił mi, że pertraktacje z PPS. są ukończone. Minister Kiernik zażądał, abym natychmiast przyjechał do Warszawy, co też uczyniłem.

Przew.: Świadek kapitan Ziomek zeznał, że jakiś posterunkowy miał mu donieść z polecenia wojewody, aby wziął białą chorągiew i odmaszerował z nią z przed województwa, gdzie kapitan Ziomek stał z oddziałem wojska?

Sw.: To jest humorystyczne. O żadnej białej chorągwi z nikim nie mówiłem.

Przew.: Jak gen. Becker przedstawiał sprawę na posiedzeniu w województwie?

Sw.: On nigdy nic nie mówił tylko siedział.

Przew.: Gen. Becker zeznał, że w dniu 5 listopada p. Wojewoda zwracał się do niego z prośbą o szarżę kawalerji na ul. Dunajewskiego. Czy to jest prawda?

Sw.: To jest absolutnie niezgodne z prawdą.

Przew.: Gen. Becker mówił także, że na instrukcję p. Wojewody wystąpiło wojsko na placu Szczepańskim.

Sw.: To jest nieprawda.

Przew.: A teraz kwestja prawnicza. W konstytucji jest powiedziane, że zakazy zgromadzeń są w pewnych wypadkach dozwolone, ale zasadniczo panuje zupełna wolność zgromadzeń. Czy zatem zarządzenie ministra Kiernika o zakazie zgromadzeń w sytuacji 6 listopada było według p. Wojewody uzasadnione i prawomocne?

Sw.: Zarządzenie min. Kiernika było zupełnie uzasadnione i prawomocne. Na terenie Małopolski obowiązuje bowiem ustawa z r. 1867. Wprawdzie w art. 108 konstytucji jest mowa o wolności zgromadzeń, ale w drugim ustępie tego artykułu jest powiedziane, że sprawę zgromadzeń reguluje osobna ustawa. Ponieważ w sprawie zgromadzeń nie ma jeszcze żadnej polskiej ustawy, przeto wszędzie obowiązują takie przepisy, które na danym terenie obowiązują jeszcze od czasów państw zaborezych, tj. na przykład u nas z r. 1867.

P. Bogdani: Czy p. Wojewodzie wiadomo, że według ustawy z r. 1867 do zakazywania zgromadzeń jest tylko powołana dyrekcja policji? Jest to ważne dlatego, że ci, którzy przelanali kordony policyjne są oskarżeni o bunt i rozruchy, a tymczasem zarządzenie p. Wojewody według ustawy z r. 1867 nie było prawne, a zatem sprzeciwianie się jemu nie było zbrodnią.

Sw.: Proszę zatem przeczytać art 17 ustawy z r. 1867.

P. Bogdani odczytuje odpowiedni ustęp, z którego ukazuje się, że każda władza polityczna ma zawsze prawo zakazać zgromadzeń.

Wywołało to wielką konsternację wśród obrony PPS.

Sw.: Cała dyskusja jest tylko stratą czasu. Uważam bowiem, że władze wyższe mają kompetencję władz niższych. Ja zawsze w ciągu swojej długoletniej pracy administracyjnej stałem na tem stanowisku, uważając, że to jest jedyny możliwy stan w państwie praworządym.

Przewodniczący odczytuje następnie pismo dyrektora policji, z którego okazuje się, że policja o zarządzeniu województwa wiedziała, że zatem nie ominięto o no drugiej instancji w swych zarządzeniach.

Mec. Szurley: Czy strajk według zdania p. Wojewody miał charakter polityczny?

Sw.: Tak jest. Od samego początku był to strajk polityczny. Przyniesiono mi przecież w pierwszym dniu strajku rezolucję PPS, domagającą się ustąpienia rządu.

P. Lieberman: Czy p. Wojewoda wiedział o tem, że rząd chciał zaprowadzić w dniu 6 listopada stan wyjątkowy?

Sw.: Coś o tem słyszałem. Przeszły nawet jakieś druki w tej sprawie, ale ich nie widziałem, gdyż właśnie 6 listopada ustąpiłem.

Mec. Dobrzański: Czy reskrypt ministra spraw wewnętrznych z dnia 4-go listopada był skierowany tylko do Wojewody krakowskiego?

Sw.: Nie. Do wszystkich województw. Przesłuchanie wojewody Galeckiego zakończyło się o godz. 11 przed południem, poczem po przerwie złożył zeznania były dowódca okręgu korpusu w Krakowie gen. Czickel.

Przew.: P. gen. zechce przedstawić nam sprawę wypadków listopadowych.

Sw.: Z powodu strajku zapowiedzianego na 5 listopada, zostały wydane za-

ządzenia przezemnie w dniu 4 listopada. Miasto podzieliłem na trzy obwody, a poza tem utworzyłem rezerwę wojskową na Wawelu, aby w razie potrzeby rzucić pomoc do innych województw, a przede wszystkim do województwa śląskiego.

Następnie świadek przedstawia dokła dnie skład garnizonu krakowskiego i tych oddziałów, które przybyły do Krakowa. Muszę podnieść, że zarówno ja, jak i wszyscy oficerowie byliśmy przekonani, że wojsko użyte będzie tylko do asysty, nigdy zaś nie przypuszczałem zbrojnej akcji ulicznej. Co do ułanów, to wysyłając ich na ulicę, brałem pod uwagę psychologiczne względy. Sądziłem mianowicie, że na widok naszych kochanych ułanów tłum przyjmie ich nie strzałami, tylko owacją, tak jak to się działo zawsze nawet podczas rozruchów. Niestety co do Krakowa pomyliłem się. W dniu 5 listopada wybuchł strajk generalny. W czas rano wydałem odpowiednie przepisy asystencyjne i prosiłem Wojewodę o komisarzy rządowych i policyjnych, którzyby podjęli służbę przy oddziałach wojskowych. Te goż dnia wysłałem również batalion wojska na plac Szczepański na żądanie policji. W dniu 6 listopada zgromadziłem dowódców grup w swoim gabinecie, pouczyłem ich i wskazałem na ciężką sytuację. O godz. 10 rano otrzymałem meldunek o rozbrojeniu wojska. Musiałem zarządzić jakieś kroki. Dowódcy obozu warownego gen. Beckera nie było w tym czasie w biurze, wobec czego ja musiałem decydować, chociaż za akcję wojskową odpowiedzialny był gen. Becker. Dałem zatem rozkaz drugiemu

O godz. 11.15 dowiedziałem się, że kawalerja wpadła w zasadzkę. Odrazu ustaliłem, że przestała istnieć asystencja wojskowa, a zaczęła się wojna uliczna. Strzelano do ułanów z okien do móg i z szafelów. Miejsca te należało oczyścić, zdobywając dom za domem, nawet z udziałem artylerji. Byłem zdecydowany rozpocząć natychmiast akcję, gdy właśnie w tej chwili zatelefonowano do mnie od wojewody, że akcja oddziałów została wstrzymana i że PPS zobowiązała się oddać broń. Odniosłem się do ministra spraw wojskowych gen. Szeptyckiego, który ogłosił jednak swoje desinteressament w całej sprawie. Ponieważ zatem mój przełożony nie wydał mi żadnych rozkazów, przeto musiałem służyć postanowieniom ministra spraw wewnętrznych. Gdyby bowiem dowódca okręgu korpusnego był obowiązany trwać w walce aż do końca, tak, jak to obowiązują oficerów i gdyby za tę walkę nikt odpowiedzialny nie miał wpływu, walka nigdy by się nie skończyła. Za porządek w państwie odpowiedzialny jest minister spraw wewnętrznych, a za porządek w województwie wojewoda. Nie leży to w kompetencji dowódcy korpusu. Wojsko nigdy nie może działać przeciwko władzom cywilnym. Jedynie w czasie wojny odpowiedzialnym za porządek jest gubernator wojskowy. Jeżeli tak nie było, wojsko rządłoby państwem, a nie państwo wojskiem.

Przew.: Jakież rozkazy wydał następnie p. general?

Sw.: Poleciałem szefowi sztabu, aby rozkaz wstrzymania akcji wydał pułk. Beckerowi, jako odpowiedzialnemu za akcję wojskową. Pułk. Becker wydał ten rozkaz nie we wszystkich jednak punktach zgodnie z moją instrukcją. Około godz. 3-tiej po południu zebrał się u mnie sztab na naradę, na której stwierdzono, że gdyby minister Kiernik nie był wkroczył, byłoby wojsko stumiło rozruchy zbrojną ręką. Pułk. Becker przedłożył mi wtedy meldunek:

„Akcja przeszła w ręce Związku Strzeleckiego. Tam też przygotowuje się akcja na dzisiejszą noc. Punkt zborny w Hotelu Krakowskim”.

W krótkim czasie po tem zgłosił się do mnie p. Bobrowski z moim szefem

S E J M.

złoty. P. Bobrowski zobowiązał się w imieniu PPS. oddać broń i prosił, aby patroli wojskowe nie podchodziły w stronę Domu robotniczego. Co do rzekomego zawieszenia broni to przede wszystkim stwierdzam, że zawieszenie broni może mieć miejsce między wojskami dwóch państw, a nigdy między państwem a jego obywatelami. Następnie, że o rozejmie nie było mowy dowodzi to, że bojówki miały być rozbrojone a broń wydana, dalej, że wszelkie rozejmy zawiera się na parze, a tego też nie było. Wydałem polecenie utworzenia na wszelki wypadek rezerwy ofenzywnej.

Przew.: O co chodziło w pertraktacjach z p. Bobrowskim?

Św.: P. Bobrowskiemu chodziło o to, by wypełnić zobowiązania, jakie zaciągnęła PPS. w Warszawie wobec rządu w sprawie rozbrojenia rebeliantów i zwrócenia broni. Trzeba było zatem dać czas do rozbrojenia.

Przew.: Skąd p. generał wiedział o tych zobowiązaniach PPS. w Warszawie.

Św.: Telefonował mi o tem wojewoda Galecki.

Przew.: Wojewoda Galecki zaprzecza temu.

Św.: Ale ja kategorycznie to podtrzymuję.

Przew.: Czy jest prawdą sprawa innej demarkacyjnej na ulicach Krakowa.

Św.: Nie.

Przew.: Czy mówiono o podziale nadzoru nad poszczególnymi częściami miasta?

Św.: Nie. To wojsko nie obchodziło, gdyż należało to do policji.

Przew.: Gen. Becker zeznał, że jednak nastąpił podział miasta na trzy strefy. Czy to prawda?

Św.: Nie.

Przew.: Czy był rozkaz, że wojsku nie wolno przekraczać pewnej linii, gdyż tak zeznał gen. Becker?

Św.: Nie.

Przew.: Czy jest prawda, że w rozmowie z p. Bobrowskim używał p. gen. słowa rozejm?

Św.: Nie.

Przew.: Czy p. gen. powiedział do p. Bobrowskiego, że się zgadza na podział miasta.

Św.: Nie.

Obrona PPS. nie zadawała gen. Cziłkowi żadnych pytań. Zażądała natomiast przesłuchania gen. Zeligowskiego, zrzekając się przesłuchania szeregu drobnych świadków.

Jutro zeznają posłowie Marek i Bobrowski.

Z MENNICY PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 lipca. W mennicy państwowej przystąpiono do montowania nowego automatu, który będzie przeznaczony specjalnie do bicia monet 2-groszowych. W ten sposób mennica państwowa będzie mogła jednocześnie kończyć bicie potrzebnej ilości monet 5-groszowych i bicia monety 2-groszowe. Monety 2-groszowe będą bite z tego samego metalu co 5-groszówki.

Niezależnie od tego mennica sprawdza obecnie i pakuje w worczki po 1000 sztuk przywiezionych w tych dniach z Anglii monety 1-groszowe, które w końcu tygodnia będą puszczone w obieg. Dziennie mennica przygotowuje po 200 worczków.

ZJAZD MASZYNISTÓW KOLEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 11. i 12. bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd związku zawodowego maszynistów kolejowych, na którym poruszone będą sprawy zawodowe i ekonomiczne. Między innymi, niezadowolone wśród pracowników kolejowych wywołuje ostatnie potrącenie 2 i pół procent płacy zarobkowej dokonane zgodnie z wskaza-

Warszawa, 8 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem ministerstwa reform rolnych.

W dyskusji przedstawiciel grupy Piast zwrócił uwagę, że Polska posiada zbyt wiele gospodarstw rolnych karłowatych. Liczba ich przekracza 9000. Mówca dowodził, że parcelacja powinna się przeprowadzać pomiędzy małorolnych, gdyż niema kredytów na oddanie bezrolnym ziemi. Omawiając kolonizację na kresach, oświadczył, że stronnictwo jego domagać się będzie nowej ustawy o parcelacji, osadnictwie i finansowaniu reformy rolnej.

Pos. ks. Okoń (Chł. stron. rad.) domagał się przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowań i rozdzielania ziemi pomiędzy chłopów. Oświadczył, że będzie głosował przeciwko budżetowi ministerstwa reform rolnych na znak protestu.

Pos. Czuczmań (Kl. ukr.) protestował przeciw rzekomemu nieuwzględnieniu potrzeb ludności niepolskiej przy przeprowadzaniu reformy rolnej.

Pos. Ozimina (Ch. d.) zapowiedział imieniem swojego stronnictwa wniesienie projektu ustawy o reformie rolnej. Pos. Rogula (Kl. białor.) protestował przeciw kolonizacji kresów.

Pos. Rokoszowski (Ch. D.) zwrócił specjalnie uwagę na kwestje serwitutów, domagając się jej załatwienia i oświadczył się za budżetem.

Ostatni przemówił sprawozdawca budżetu ministerstwa reform rolnych pos. Ostrowski, który omówił wnioski, zgłoszone w toku dyskusji oraz zbijał zarzuty podniesione co do kolonizacji kresów, wskazując na to, że kolonizacja ma charakter gospodarczy i jest wynikiem dopływu ludności z obszarów gęściej zaludnionych niż kresy.

Przystąpiono do głosowania. Po przyjęciu budżetu ministerstwa pracy i oświaty społ. przyjęto budżet ministerstwa reform rolnych z dwoma poprawkami pos. Marjana Malinowskiego, wedle których suma na pomoc kredytową za kolonizację została podniesiona z 1 milj. na 3 milj. złotych a suma na likwidację serwitutów i pomoc rolną z 240.000 na 1 milj. złotych. W ten sposób dyskusja nad art. 1, 2 i 3 ustawy skarbowej (budżet) została wyzerpana.

Do art. 3 traktującego o upoważnieniu ministra skarbu do otwierania kredytów zabrał głos generalny sprawozdawca budżetu pos. Zdziechowski i zaznaczył, że mimo sytuacji finansowej Sejm podwyższył wydatki w ogólnej sumie o 9 milj. złotych i uczynił to w chwili, kiedy osiągnięto równowagę. Uchwały te nie są realne i sprzeczne są z konstytucją, która wymaga uchwalenia źródeł na pokrycie wydatków. Uchwały te należy uważać za życzenie wyrażone przez Sejm. Przy tej sposobności mówca stwierdził, że budżet tegoroczny inaczej przedstawia się na papierze a inaczej w życiu. W pierwszych 6 miesiącach br. osiągnięto zmniejszenie wydatków o 25 proc. w

stosunku do sumy preliminowanej. Mia nowicie w pierwszych 5 miesiącach było preliminowane 630 milj. złotych, wydano zaś tylko 499 milj. złotych. Oszczędzono 160 milj. zł., zaś niedobór wpływów wynosi 115 milj. zł. Jest to dowód prawidłowej gospodarki ministra skarbu. Co do artykułu 5 pos. Zdziechowski uważa za błędne mniemanie, jakoby przyjęcie tego artykułu uszczupliło prawo Sejmu i wskazuje na praktykę parlamentarną angielską i francuską.

Następnie zabrał głos prezes Rady ministrów i podkreślił, że bez uchwalenia artykułu 5, jako minister skarbu nie mógłby przyjąć na siebie odpowiedzialności za działalność ministerstwa i prosi o uchwalenie tego artykułu. P. premier zwrócił uwagę na niezwykły sposób, w jaki sanacja skarbowa została przeprowadzona i wskazał na konieczność ciągłego baczenia na dalszy postęp pracy.

W głosowaniu przyjęto wszystkie artykuły ustawy w drugim czytaniu.

Czytanie trzecie zapowiedział Marszałek Sejmu na czwartek 10 bm.

Po załatwieniu poprawek Senatu do uchwały o opłatach od uprawnień górniczych przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o nowych opłatach celnych. Poseł Diamand wystąpił z ostrą krytyką projektu ustawy i wniósł o przejście nad nim do porządku dziennego. Zaproponował dalej rezolucję wzywającą rząd do wniesienia nowego projektu ustawy celnej.

Posel Żółtowski wypowiedział się zasadniczo za ustawą.

Posel Sanojca ostro krytykował celną politykę rządu i wniósł rezolucję, wzywającą rząd do doprowadzenia do równowagi pomiędzy cenami produktów rolnych a cenami produktów przemysłowych.

Przemawiali następnie posłowie: Barański (Wyzw.), Staniszkis (Zw. L.), Poniatowski (Wyzw.), oraz Krempa (Zw. Chł.).

Po nich zabrał głos p. wiceminister Klarnet, odpowiadając na zarzuty wnie w polityce celnej stara się o uzgodnienie wszystkich czynników gospodarczych.

sione w toku dyskusji, przyczem przeprowadził porównanie pomiędzy niedawno wprowadzoną taryfą celną a taryfą poprzednią i stwierdził, że rząd

Po przemówieniu referenta posła Gościckiego przyjęto ustawę w drugim czytaniu.

Następnie po krótkim referacie posła Gdyka przyjęto w drugim czytaniu ustawę w sprawie przywrócenia istnienia zgromadzenia majstrów kominarskich w Warszawie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji konstytucyjnej o projekcie ustawowym o języku państwowym, o języku w sądach i w prokuraturze i o niektórych postanowieniach dotyczących organizacji szkolnictwa, ponadto trzecie czytanie ustawy o opłatach państwowych.

Atak na Mac Donalda.

Londyn, 8 lipca. Konserwatyści wnieśli na czwartkowym posiedzeniu Izby Gmin interpelację w sprawie konferencji angielsko-rosyjskiej i w kwestji Egiptu liberali zaś interpelację dotyczą-

cą konferencji londyńskiej. (AW.)

Londyn, 8 lipca. W kołach politycznych uważają nieporozumienie francusko-angielskie za zupełnie załatwione.

Uniwersytet żydowski w Palestynie.

Warszawa. (Tel. wł.) 8. lipca. Wobec dużej ofiarności wybitnych działaczy żydowskich uniwersytet żydowski w Palestynie ma widoki pomyślnego rozwoju. Prezes J. D. C. w Nowym Jorku, znany działacz żydowski, Mar-

burg ofiarował 100.000 dolarów na uruchomienie wydziału chemicznego. -- Przystąpiono również do budowy własnej stacji elektrycznej. Uniwersytet liczy na największy napływ studentów z Polski i Rumunii. Znaczne sumy wy-

syłane są z Polski do Palestyny na poparcie tej akcji za pośrednictwem Jewish Agency.

REGULAMIN RADY SPOŻYWCÓW.

Warszawa, 8 lipca. Min. spr. wewn. opracowało już projekt regulaminu Rady Spożywców. W skład R. S. wejdzie 5 członków z nominacji i 5 przedstawicieli miast Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa i Lwowa, oraz 5 przedstawicieli związków spółdzielczych. Normalne zebrania odbywać się będą pod przewodnictwem min. spr. wewn. raz na 3 miesiące, nadzwyczajne posiedzenia w wypadkach ściśle przewidzianych. (AW.)

P. SKOTNICKI USTĘPUJE.

Warszawa, 8 lipca. „Expr. Por.“ donosi, że dyrektor departamentu sztuki p. Skotnicki wyjeżdża na jednodniowy urlop, z którego już nie wróci na zajmowane przez się stanowisko. (AW.)

SREBRNE MONETY 2-ZŁOTOWE.

Warszawa. (Tel. wł.) 8. lipca. W tych dniach nadeszły z Paryża pierwsze modele srebrnych monet 2-złotowych. Modele te zostały zaakceptowane przez Komisję artystyczną, złożoną z przedstawicieli Departamentu Sztuki oraz Mennicy państwowej i zostaną wysłane do Paryża wraz z transportem srebra, z którego będą w najbliższym czasie bite przez mennice zagraniczne. Większego transportu monet srebrnych możemy się spodziewać na jesień.

WYJAZD POLSKICH SZACHISTÓW NA OLIMPIADĘ.

Warszawa, 8 lipca. Dziś wieczorem odjechała do Paryża na Olimpiadę reprezentacja polskich szachistów w składzie pp. Staniszwskiego, Kona i Pilca. (AW.)

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Nowo otworzona pierwszorzędną

Pracownia Sukienniczych Męskich
poleca się P. T. Panom król Angielski
n3767 robota artystyczna

WŁADYSŁAW ROGOZIEWICZ
ul. Szymona 1, boczna Batorego.

Podziękowanie. n3752

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę najukochańszemu Ojcu i Mężowi św. p. Adamowi Okońskiemu, a w szczególności: JWP. Prezydentowi Chłamtaczowi, S. an. komisji teatr, JWP. Dyrektorowi Czarnowskiemu, Szan. panom recenzentom JWP. Łowczyńskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu, oraz kolegom i koleżankom składamy serdeczne podziękowanie **Żona z dziećmi.**

Wszystkie Koleżanki,

które kształciły się w Zakładzie SS. Urszulanek w Kołomyi zapraszamy na zjazd w rocznicę 25-lecia istnienia Zakładu. Zjazd odbędzie się w dniach 1 i 2 sierpnia br. w Kołomyi. Pomieszczenie w Klasztorze zapewnione — Zgłoszenia przyjmuje: Klasztor SS. Urszulanek w Kołomyi.
3751n

KOMITET.

†
Z Baumanów
Teresa Budzynowska
wdowa po Prezydencie Przemyskiej izby notarialnej
zaszła w Panu, zaopatrzona Św. Sakramentami dnia 7 lipca 1924 r. o 79 roku życia,
Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek dnia 10 lipca 1924 r. o godz. 4 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na główny dworzec kolejowy. 3773
Pogrzeb odbędzie się w Przemyśle w piątek dnia 11 lipca 1924 r. o godz. 3. popołudniu z dworca kolejowego na cmentarz miejscowy do grobowca rodzinnego.

Jak odbudowano Polskę?

Część trzecia (1914—1917).

(Ciąg dalszy.)

Rząd tymczasowy uważał za możliwe istnieć obok drugiego rządu. „Sowiету delegatów robotniczych i żołnierskich“, który w krótkim czasie zdobył większą od niego władzę; żeby zaś przyspieszyć swój koniec, sprowadzał gorliwie z całego świata emigrantów rewolucyjną rosyjskiej, ludzi nieraz najlepszych chęci, ale naogół nierealnych, doktrynerów, fanatyków, zdolnych ułamięśliwić ustalenie jakiegokolwiek porządku. Obok nich jechali masami i tacy, którzy mieli w planie porządek ustalony, ale daleki od pojęć Rządu Tymczasowego — porządek bolszewicki.

Okazało się, że autor słynnego memoriału, Durnowo, który dowodził, że Rosja nie może sobie pozwolić na wojnę z Niemcami, miał słusność. Jego wypowiednia, że taka wojna będzie jej zgubą, sprawdziła się. Gdyby to była inna wojna, chociażby najcięższa i najdłużej trwająca, ale nie z Niemcami, nie towarzyszyłaby jej prawdopodobnie rewolucja i nie zakończyłaby się dla Rosji taką tragedją.

Wojna z Japonją 1904 r. wybuchła w chwili, kiedy napięcie rewolucyjne w Rosji było bardzo duże, jednak wybuchu podczas wojny nie było: przyszedł on dopiero po zawarciu pokoju, po przegranej wojnie. I rząd sobie z nim poradził.

Od tego czasu Rosja weszła na drogę ewolucji konstytucyjnej, która zaczęła zaspakajając aspiracje umiarkowane, a działając pod ziemią siły rewolucyjne wydobylała na światło dzienne i tem samem ostrze ich broni stopniała. Państwo miało widoki przekształcenia się w duchu zachodnio-europejskim na drodze ewolucyjnej, z niewielkimi może wstrząszeniami. W chwili, kiedy wstępowało ono w wielką wojnę europejską, masy były dalekie od nastroju rewolucyjnego, napięcie patriotyzmu było wysokie, opinia publiczna zbliżyła się do monarchii — nic nie zapowiadało wybuchu walki wewnętrznej. Walka wewnętrzna podczas wojny nie wyszła z dołu; rozwijała się ona u góry, między sferami rządzącymi a przedstawicielstwem narodu. Rozwijała się na tle stosunku do wojny i do nieprzyjaciela. Walczyły przyjazne wrogowi sfery rządzące ze szczerze chcącem prowadzić wojnę przedstawicielstwem narodem. Takie monstrualne zjawisko mogło wystąpić w Rosji tylko podczas wojny z Niemcami, dzięki temu, że ten sąsiad miał wewnątrz Rosji tak mocne stanowisko. Ten bezprzykładny w dziejach fakt tak głęboko zakorzenionych i szeroko rozgałęzionych wpływów sąsiada nie w jakimś małym państwie, ale w wielkim, potężnym mocarstwie, sprawił, że wojna z tym sąsiadem doprowadziła do niebываłej katastrofy.

Zdawałoby się, iż wniosek stąd jest prosty i niezawodnie są Rosjanie, którzy go wyprowadzają: że Rosja nie powinna była wdawać się w wojnę z Niemcami, że gdyby była tej wojny uniknęła, ocaliłaby swe państwo i jego potęgę.

Warto się nad tym wnioskiem zatrzymać i bliżej słusność jego ocenić.

Przedewszystkiem należałoby postawić pytanie: czy Rosja mogła uniknąć wojny z Niemcami?

Kiełownikom polityki rosyjskiej można było stawiać rozmaite zarzuty, ale naogół nie można im było odmówić inteligencji. Nie mogli oni być ślepi na to, co się działo w sferze najbliższych interesów Rosji i musieli zdawać sobie sprawę z tego, dokąd zmierzała szybkoimi krokami polityka niemiecka. Musieli widzieć, że plan niemieckiej Europy Środkowej i ekspansji niemieckiej w kierunku Konstantynopola i Bagdadu — to nie jest jakaś fantazja zawieszona w powietrzu, ale rzecz całkiem realna i w znacznej mierze już zrealizowana. Nie mogło się ukryć przed ich oczami, że Austria już weszła bezpowrotnie w orbitę niemiecką, że zaczęła już być czemś w rodzaju niemieckiego protektora, i że starcie rosyjskich interesów

na Bałkanach z austriackimi było właściwie starciem z Niemcami. Nie przyznawać tego mogli tylko ludzie w Rosji, tak uzależnieni od Niemiec, że im przyznawać tego nie było wolno.

Chcąc za wszelką cenę uniknąć wojny z Niemcami, Rosja musiałaby biernie patrzeć na postępy budowy powiększonych Niemiec w Europie Środkowej i południowo-wschodniej oraz w Azji Zachodniej, na rozwój potęgi degradującej ją do roli państwa drugorzędnej i zniierzającej do zamienienia jej samej na rodzaj swojej kolonii.

W takim położeniu wojny absolutnie uniknąć nie można, tylko im później się ją przyjmuje, tem większa jest pewność klęski.

Dziś gdy się patrzy wstecz na wypadki, trudno się obronić myślą, że katastrofa Rosji była nieunikniona. Pozostaje tylko zagadnienie, skąd pochodziła ta straszna, nieubłagana konieczność.

Zagadnienie to stanowi niesłychanie bogaty temat dla historyków, którzyby umieli sine ira et studio zanalizować położenie Rosji okresu petersburskiego i wykryć w niem te momenty, które nieuchronnie prowadziły do fatalnego rozwiązania. Jest to rzecz bardzo pilna: bez tego myśl polityczna rosyjska, a w pewnej mierze także i polska, nie znajdzie swej drogi.

Póki to się stanie, niech mi wolno będzie, choć nie jestem historykiem, przy tym przedmiocie na chwilę się zatrzymać i pewne strony tej wielkiej kwestji wskazać.

O niebezpieczeństwach tkwiących w ustroju i charakterze państwa rosyjskiego pisałem już przed kilkunastu laty.*) Dziś, kiedy pesymizm mój zna-

*) Niemcy, Rosja i kwestja polska. Rozdział: Przyszłość Rosji.

Ze wspomnień po ś. p. Franciszku Stefczyku.

(Kartka z niewydanego pamiętnika).

Przybyłem do Krakowa w przeddzień Wigilii (Bożego Narodzenia 1918) w chwili, w której obrano plenum Komisji Likwidacyjnej. Wstąpiłem tam, nie bez myśli ukrytej, czy właśnie przy tej sposobności nie zostanie rozwiązana sprawa delegowania mnie do Paryża, aby załatwić krótko wspomnienie tej długo i dokuczliwie mnie dręczącej sprawy, dodam, że tak samo jak zekłkniecie się z licznymi znajomymi w Komisji Likwidacyjnej, jak też i porozumienie z Włodzimierzem Tetmajerem i prof. Surzyckim, prócz życzliwych wspomnień, lub nie mówiących informacji, nie zbliżyło pożądanego dla mnie rozwiązania*).

W tym stanie rzeczy udałem się do głównej Kasy Spółek Rolniczych w poszukiwaniu dr. Franciszka Stefczyka, który od początku r. 1915 nie tylko finansował wszystkie moje publikacje, ale mówiąc szczerze gorliwą zachętą, a głęboką wiarą w powodzenie pracy naukowej dla propagandy sprawy polskiej wśród swoich i obcych do takiej pracy mnie pchnął, we własne siły zaufanie wzbudził, a tym sposobem stał się inicjatorem „Atlasu Polski“ i wszystkich prac następnych, które na opracowanych dla „Atlasu“ a w tem dziele niewyczerpanych źródłach zasadniczych się wspierały.

*) Dla wyjaśnienia podaje, że mówię tu o mej tęsknocie wyjazdu do Paryża o pragnieniu oddania swych usług w charakterze eksperta na Konferencji Pokojowej Poza dotychczasową działalnośćą publikacyjną, nie brakło mi innych legitymacji do tej roli. Oto już 6. XII. 1918 r. zostałem zaproszony z Warszawy do organizacji dzieła geograficznego tzw. Biura Kongresowego przy Polskiej Delegacji w Paryżu, a od połowy grudnia pojawiały się w prasie wiadomości, że zostałem wraz z Reym i W. Tetmajerem upatrzony na delegata PSL do Komitetu Narodowego w Paryżu. Stwierdziwszy, że w jednym i w drugim charakterze zachodzi możliwość krepowania myśli, nie dajaca się pogodzić z charakterem eksperta naukowego, zrezygnowałem zrazu z pierwszej możliwości, a odmawiając wstąpienia do PSL, lub jakiegokolwiek bądź innego stronnictwa, pozostawiam się, jak się okazało kwalifikacji korzystania z drugiej możliwości.

lazł potwierdzenie w faktach i kiedy, nie będąc członkiem Dumy rosyjskiej, jeno obywatelem Państwa Polskiego, mam pełną swobodę wypowiedzenia swych myśli, pozwolę sobie nieco uzupełnić moje, ogłoszone wówczas poglądy.

Rosja, rozszerzywszy się w XVIII stuleciu na zachód, w swem dążeniu do Bałtyku, wcieliła do swego organizmu państwowego kraje nadbałtyckie, obcej jej rasowo, a cywilizacyjnie znacznie wyżej od niej stojące. Kraje te posiadały silną szlachtę i mieszczaństwo nie mieckie. Przeniesienie stolicy państwa nad Bałtyk i zwrócenie ku temu morzu ambicji rosyjskich dało ludności tych prowincji ogromne znaczenie w państwie, tem większe ze względu na jej przewagę cywilizacyjną. Wzmocniał to znaczenie jeszcze fakt, że jednocześnie zapanowała w Rosji dynastia niemiecka.

Szlachta krajów nadbałtyckich Rosji, nie tylko jako rasa, ale także jako formacja historyczna nie różniła się właściwie niczem od znacznej części szlachty pruskiej. I jedna, i druga powstała z zakonów niemieckich, które osiadły na brzegach Bałtyku w celach podboju. Przedstawiała ona żywioł energiczny, przedsiębiorczy, z charakterem kondotjerskim, który znalazł dla siebie pole, z chwilą kiedy się dostał do wielkiego, obcego państwa. Poszedł on na podbój Rosji z tą samą energją, z jaką jego ojcowie podbijali i ujarzmiali szerepy fińskie i litewskie. Jednocześnie zachował on tradycyjny związek ze szlachtą pruska, z którą się moralnie utożsamiał.

(D. c. n.) Roman Dmowski.

to zrazu to większy to mniejszy deficyt roczny — pokrywany przez dr. Stefczyka, ale z interesowaniem się ludu rosło, mnożące się raz wraz korespondencje ludowe w sprawach kredytowo finansowych wpływały gwałtownie na pęczność i liczbę abonentów pisma, które wkrótce poczęło się nie tylko opłacać, ale nawet przynosić znacznie dochody.

Szlachetny bojownik o ekonomiczne usamowolnienie ludu nigdy dochodów zdobytych swą pracą umysłową, inicjatywą i własnym ryzykiem za swoje nie uważał. Przeznaczając je natomiast i zaliczając stale na fundusz specjalny, doczekał się tego, że urósł z biegiem lat do znacznej wysokości, a podczas wojny doczekał się przeznaczenia, wyznaczanego mu formalnie przez zbiorową uchwałę polskich spółek, świadomych najlepiej źródła pochodzenia owego funduszu. Ale składając w ofierze wielki dorobek materialny swej długoletniej pracy, wiedział dobrze dr. Stefczyk, jak pożądaną sugestją w dziedzinie idei niepodległości narodowej szerzy wśród ludu, prowokując taką proklamacyjną uchwałę. Spółki, które ja powzięły, musiały wzbudzić w sobie świadomość, że o niepodległość Polski współdziałają, współwalczą!

Zywając najwyższy kwit i uczucia głębokiej wdzięczności dla „Patrona“ nie tylko Spółek ludowych, świadom Jego bezgranicznej a skrytej ofiarności, odczuwałem równocześnie, nie zdolny do tak społecznego sposobu myślenia, na który wznosił się Stefczyk, świadom, jednak, że „Atlas“ mój — ja — rosę Jego, Stefczyka ofiarnością, doznawałem w ślad za tem w sprawach materialnych pewnego uczucia wstydlivosti wobec Niego. Tem uczuciem do pewnego stopnia podświadomem, tłumacząc sobie, że w mych troskach, związanych z planem podróży do Paryża, tak późno do Stefczyka się zwróciłem. Powziąwszy jednak decyzję przedstawienia swych trosk i pragnień „Patronowi“, miałem zupełną świadomość, że jest to już nie tylko „ostatnie dzwonięcie“ do odjazdu, ale też do spełnienia mych pragnień, lub niechybnego ich za wodu.

Z niepokojem też wstępowałem do Biura Kasy Centralnej, które mieściło się wówczas skromnie w oficytach jednego z domów na Placu Szezerpińskim, a z większym jeszcze niepokojem ba, z przerażeniem dowiedziałem się, że Dyrektor jest w podróży i wróci... Ledwie jednak zdołałem pokryć swoje zadepokojenie, gdy dowiaduję się od niego, że dr. Stefczyk odjeżdżając, przewidując prawdopodobieństwo i potrzebę mego wyjazdu do Paryża, pozostawił „skromnia“ na razie sumę 10.000 koron, zapewniając zarazem, że w ślad za mną wyśle jak najrychlej dodatkowo koron 20.000.

Nie potrzebuję opisywać mego radości! A w dodatku ta niesłychana delikatność ze strony mego kochanego „patrona“: Oto był już przygotowany kwit na 10.000 koron tytułem honorarium za „Atlas Polski“, którego rachunek, jak stwierdzał upomocniony zastępca Stefczyka, zostały już ukończono, a tedy i honorarium, dla którego pełną znajdując się pokrycie, musi być wyłacone. Bronielem się chwile przed taką formą pokrycia mych kosztów podróży do Paryża, wszak sam postawiłem zasadę bezinteresowności wszystkich współpracowników „Atlasu“, a przedewszystkiem mojej, ale z łatwo zrozumiałych względów długiego oporu nie stawiałem.

Wszystko, więc i możliwość pracy, jej ujawnienie, więc i możliwą skuteczność, spełnienie materialne moralnego przymusu służenia jak umiałem sprawie polskiej, imię nawet, tak, tj. wszystko z wdzięcznością istotnie swemu drogiemu „patronowi“ — przyjacielowi dr. Franciszkowi Stefczykowi, którego imię pragnąłbym szerokim warstwom narodu, jak umiem, w najwłaściwszej zachować cześć i pamięć.

Pisano w Kościeliskach (inter-nat), dnia 18. lipca 1922.

Eugeniusz Romer.

Złot narodowy harcerski.

Warszawa, w lipcu.

Na łakach siekierkowskich za pomurą dzielnicą Czerniakowa powstało w przeciągu 2 dni miasto namiotów, oznaczone masztami, na których powiewają barwne chorągiewki.

Piękny to był widok, gdy na zielonej łące zjawilo się 4000 harcerzy i jeło rozbić obóz — jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki powstawały bramy, świetlice, namioty sypialne, kuchnie omurowane, radjostacje i stacje telefoniczne, a w sobotę już mogli sam p. Prezydent Rzeczypospolitej podziwiać dzieło młodych zapaleńców i zrobić przegląd świetnie przedstawiających się drużyn.

Liczbowo przedstawiałby się złot harcerstwa polskiego bardziej imponująco, gdyby nie finansowe trudności, które nie pozwoliły przybyć wszystkim drużynom, np. Górny Śląsk, gdzie harcerze rekrutują się z pośród niezamężnej młodzieży robotniczej, nadesłał tylko 30 przedstawicieli, na ogólną liczbę 600 harcerzy.

Chorągiew warszawska stawila się w liczbie 27 drużyn (1014 chłopców), lwowska 27 drużyn (311 chłopców), poznańska 16 drużyn (286 chl.), Sosnowiec 14 druż. (195 chl.), Lublin 19 druż. (326 chl.), toruńska 14 drużyn (215 chl.) inne, jak brzeska, plocka, włocławska, białostocka, wileńska, Śląsk i Wołyń przysłały po 4 i 6 drużyn.

Z zagranicy przybyli polscy skauci w liczbie 7 drużyn (71 chłopców), a więc z Czech, Niemiec, Lotwy, Gdańska, Francji i Wławyostoku. Nowy świeżo poświęcony sztandar Polaków z Lotwy wzrusza swym napisem: „Do Ciebie matko nasza Ziemo Polska idzie my...“, a dalej hasło Esi Modrs tj. Czuj. Drużyna ta zdobyła wstępny bojem serca wszystkich, tyle okazała braterskiej serdeczności warszawskim harcerzom.

Łakę dzieli aleja główna, u której wejścia wznosi się wielki zielony namiot Komendy Złotu, dalej świetlica i prasowe biuro, kantyna prowadzona przez Tow. przyjaciół harcerzy, gdzie stolują się zagraniczne delegacje. Dalej widać szpitalik, gdzie w przestronnym namiocie wypoczywa kilku „porażonych“ słońcem harcerzy; natomiast chorych na żołądek wbrew przypuszczeniom sceptyków nie dowierzających kuchni harcerskiej, niema w obozie.

Po lewej stronie rozłożyła się chorągiew poznańska, po prawej warszawska, dalej łódzka, lubelska i inne.

Starszyzna zwiedzająca z p. Prezydentem obóz z podziwem zaglądała w głąb namiotów, które są niekiedy tak ciasno rozpięte nad ziemią, że trzeba wpełzać do sypialni... Głównem jej umebłowaniem jest siennik ze świeżem siankiem i koc szary, który wieczorem służy harcerzowi za płaszcz. Zresztą namioty są przeważnie tak obszerne i wysokie, że otrzymały nazwę „cyrku“. W takiej sypialni podłoga jest z zielonej trawy, sufit i ściany z płótna a powietrze ciepłe i parne jak w oranżerii.

Przeważnie namioty są nieprzemakalne, „przeważnie“, bo czasem zdarzają się niemile niespodzianki. N. p. namiot drużyny z Berlina przepuszczą deszcz ale jak mówią lokatorzy namiotu „to głuństwo! Spi się wtedy na jednym sienniku, a drugi wiesz się nad głową i jest wspaniale!“

A te zaanprowizowane kuchnie i ogniska, na których młodzi kucharze robią konkurencyjną Vatelovi, pietraszcę wspaniale, a nie mające nazwy w przepisach kulinarnych smakotyki. Podziwialiśmy n. p. jedną kuchnię, w której urządzone, z kolosalną patelnia, na której smażyły się skwarki wielkości kartofli... Skauty konsumują masę ryżu, kakao i pożywnych zup, jeżeli zaś zażądać do mięsa, otrzymać mogą doskonały obiad z 3 dań w głównej kantynie.

Prześliczne są ulice, odznaczające się napisami, pełnemi fantazji, jest więc aleja Szymbansów, ulica Liszek i wiele

innych. Co pewien czas spotyka się wysoki maszt z balkonikiem, służący za punkt obserwacyjny. Czasem staje na nim Tomcio Paluch z wielką trąbą mosięzną i gra pobudkę lub lejnal wieczorny, wzywający harcerzy do ogniska.

Dwie radjostacje, zmontowane przez chorągiew warszawską i toruńską, wznoszą wysokie maszty z pajęczyną drutów. Chorągiew warszawska posiada już własną wytwórnę radio z drukiem Piotrowskim na czele. Wszystkie chorągwie i drużyny zasługują na wyróżnienie; żadnej pominąć nie można, tak świetnie są wyekwipowane, taką mają żołnierską postawę. Podobno jednak sfery wojskowe specjalnie zachwycały się drużyną 3 chorągwi warszawskiej przy ilustracji jej ekwipunku. Imponują również rezultaty pracy na kresach. Wołyń n. p. nadesłał 167 harcerzy, rozbił 6 wielkich namiotów, posiada własną stację telefoniczną etc.

Przy głównej alei szereg atrakcji: w jednym miejscu orkiestra mandolinistów wygrywa melodie skautowskie, nieco dalej młody harcerz portretuje a la minute przechodniów. Przy ładnym pawiloniku Koła Polek bractwo harcerskie orzeźwia się wodą sodową i piernikami, w których podobno jest „radość i szczęście“. Dalej w drużynie Dąbrowy Górniczej młodzi drukarze wykonują na poczekaniu pocztówki i znaczki pamiątkowe. Wielkie afisze na zielonym namiocie kinematografu anonują pokaz filmów, zdjętych przez harcerzy w czasie Złotu.

Dzielnica egzotyczna oznaczona jest masztem z chorągiewkami zagranicznych państw. Przybyło około 100 gości z Belgii, Lotwy 14, z Anglii, 4 Szkotów rudyh, piegawatych i w kraciastych spodniczkach czerwonych i z fajkami w zębach. Tak! Tylko w Polsce i Czechach skauty są nie palące, w innych krajach wolno palić od 19 roku życia, ale tylko instruktorom. Estonia nadesłała 10, Duńczycy 18 z imponującymi 67 letnim prezesem, Węgrów 7, a na

ich czele przesadnie typowy „madziar“, czarny jak kruk z cerą oliwkową, zębami z porcelany i monoklem w smolistem oku i piórem na cowbojowskim kapeluszu. Jest też kręku Czechów i Belgów.

A co za okrzyki! Ziemia zdrząła, gdy Duńczycy huknęli w twarz p. Prezydentowi swoje duńskie „czuwał“, sylabizowane rykiem. Anglicy i Szkoci huknęli „hip, hip, hurra!“ tak, że jedyna w obozie krowa uciekla w popłochu.

Na końcu muszę wspomnieć o 20-ej drużynie żeglarskiej chorągwi warszawskiej, która jest jedyną wodną drużyną w Polsce, posiada 4 łodzie, a w obecnej chwili pełni funkcję ratowniczą na Wiśle. W zawodach pływackich ona to wzięła I. nagrodę, bijąc Ursynów.

Na ogół harcerstwo zyskuje coraz więcej adeptów. Poznań i Toruń, jako nowe organizacje, wykazują masę zapału i energii. Lwowskie dzieci odznaczają się świetną postawą, to samo Lublin i Łódź. Ale nikt nie dorówna postawą małym doboszom i trębaczom. Każdy taki Tomcio Paluch wyciąga kroki, jakby szedł w siedmiomilowych butach, a hębni, jak stary wiarus napoleoński.

Idzie armia wesotych Robinsonów, a chorągiewki furkoczą, pieśń o odwadze i pięknie życia. Na każdej chorągiewce zwierzę lub ptak, przypomina jakąś zaletę, którą harcerz musi w sobie rozwijać. Są więc hyże jelenie, przeźorne lisy, odważne koguty, wesole pliszki i w. in.

Z zazdrością patrzy się na defiladę dzielnych dzieci, które raz zakosztowa wszy tej rozkoszy, jaką jest przełamywanie trudności i życie w zbliżeniu z naturą, nigdy już nie staną się przedwczesnie zblazowanymi, wybladłymi mieszczuchami.

Oby armia szlachetnych skautów stawała czoło inwazji zwyrodniałych morfistów, kokamistów, alkoholków, hipokondryków, malkontentów i wszelkich wrogów prawdziwej i pięknej radości życia!

Zjazd geologów.

W dniu 2 lipca br. rozpoczął się we Lwowie czwarty doroczny zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego, połączone z walnym zebraniem. Uczestników zjechało blisko 30 osób, przy czem oczywiście najliczniej reprezentowany był Lwów, a po nim Kraków. W pierwszy dzień zjazdu odbyły się dwa posiedzenia naukowe, połączone z załatwieniem spraw administracyjnych. Sekretarz odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ostatni rok. Z jednej strony był on dla Towarzystwa pomyslnym o tyle, że zawiązały się Koła miejscowe we Lwowie, Warszawie i Poznaniu (siedziba Towarzystwa jest Kraków). Koła te o szerokiej autonomii grupują w swem łonie geologów, górników, oraz osoby, zajmujące się pokrewnymi naukami w danej miejscowości. Tak np. Koło Lwowskie liczy około 25 członków, nie tylko ze Lwowa, ale także z innych miast wschodniej Małopolski. Koła prowincjonalne, pozostając w ścisłym związku z Zarządem Głównym w Krakowie, przyczyniają się doskonale do rozwoju Towarzystwa, oraz do realizowania jego celów, szerzenia polskiej myśli geologicznej, zachęty do badań nad geologią własnego kraju, kompletowania zbiorów i organizowania pracy naukowej, zwartej, harmonijnej i celowej.

Z drugiej jednakże strony rok 1923/24 zagroził w poważny sposób finansom Tow. Jak wszystkie niemal naukowe polskie tow., tak i P. T. G. musi ustawicznie walczyć z trudnościami finansowymi. Zapas gotówki stracił na wartości wskutek spadku marki polskiej w ubiegłej zimie. Towarzystwo wydało dotychczas jeden rocznik prac naukowych swych członków. Drugiego, mimo, że posiada zapas potrzebnego papieru i cały szereg bardzo cennych manuskryptów wybitnych geologów polskich nie może wydać z powodu wielkich kosztów druku. Akcja podjęta w kierunku

zebrania potrzebnych funduszy postępuje ze skutkiem naprzód, tak, że spodziewać się należy, iż jeszcze w niejakim roku drugi rocznik się ukaże.

Towarzystwo zdołało nawiązać stosunki z kilkudziesięcioma towarzystwami zagranicznymi, oraz przeprowadzić wymianę prac naukowych. W niedalekiej przyszłości stosunki zostaną znacznie rozszerzone.

Na porannem posiedzeniu pierwszego dnia zjazdu sympatyczny gość z Rumunii profesor Murgoci z Bukaresztu, który mimo złego stanu zdrowia wziął udział w zjeździe, wygłosił odczyt, w którym zreasumował wyniki swych badań nad budową geologiczną Karpat Rumuńskich. Odczyt zainteresował uczestników bardzo, gdyż wiadomo, w jak ścisłym związku pozostają Karpaty Rumuńskie w stosunku do Karpat polskich. Pod względem geologicznym jest to jedna wielka całość. Oczywiście prelegent tworząc swe koncepcje, musiał niezmiernie porównywać i powoływać się na stosunki u nas. Odczyt wywołał ożywioną i ciekawą dyskusję.

Na posiedzeniu popołudniowem wygłosił wykład prof. Teisseyre ze Lwowa. Przedstawił budowę tektoniczną tych obszarów, które w następnych dniach na wspólnej wycieczce uczestnicy mieli obejrzeć. Chodziło o zachodni brzeg Podola. Prelegent przedstawił cały system linii tektonicznych, których jest twórcą, linii wzdłuż których przebiegają dyslokacje tektoniczne. Poruszył też i część stratygraficzną tego obszaru i wypowiedział swe poglądy na wiek pewnych warstw. Również ten odczyt wywołał długą dyskusję.

Pod koniec posiedzenia wybrano Zarząd Główny Towarzystwa na następne 5 lata. Z rzadko spotykaną zgodnością wybrano prezesem Towarzystwa prof. K. Bogdanowicza. Europejskiej sławy geolog, który dawniej pracował w Rosji, a dopiero od 3 lat znajduje się w Polsce,

przyjął godność prezesa. Wreszcie uchwalono odbyć następny zjazd w jednej z miejscowości Górnego Śląska.

Dnia 3. VII. wczesnym rankiem wyruszone pociągiem do Mikołajowa, skąd rozpoczęto zjazdową wycieczkę. Na stacji powitał nas marszałek powiatu żydaczowskiego p. Biederman, który cały dzień nam towarzyszył i starał się o wszelkie wygody. Stąd częścią po wozami, częścią piechotą przedarła się wycieczka aż do Żydaczowa, oglądając po drodze ciekawe objekty geologiczne, które były materiałem dowodowym dla koncepcji tektonicznej prof. Teisseyre'go i ilustracją jego wykładu. Po drodze Zarząd dóbr Lanckorońskich przyjął wycieczkę obiadem w Rozdole. W Żydaczowie czekały nas wygodne kwatery i kolacja wydana przez tamtejsze siery towarzyskie i urzędnicze. Szereg mów przy tej sposobności, zarówno ze strony gospodarzy, jak i gości, wykazał jak ścisła łączność panuje pomiędzy badaczami ziemi, a jej włodarzami, którzy posiadają dla badań geologicznych wielkie zrozumienie i zainteresowanie.

Dzień 4 lipca upłynął na przedostaniu się do Niezwisk, miejscowości, położonej na głębokim Podolu nad Dniestrem szerokiemi ogółami mało znanej. Tu był kulminacyjny punkt wycieczki i zainteresowania. Mielśmy bowiem zwiedzić pierwszą w Polsce kopalnię fosforytów.

40 lat temu w r. 1884 wielki uczyony polski, geolog, śp. Fr. Bieniarz, pracując nad mapami geologicznymi południowego Podola zwrócił uwagę na miejscowość Niezwiska, gdzie odkrył warstwę fosforytonośną i nawoływał do jej eksploatacji. Niestety słowa Bieniarza przez 38 lat nie wywołały żadnego echa, a my sprowadzaliśmy nawóz sztuczny z zagranicy. (Fosforyty służą do wyrobu mineralnego sztucznego nawozu.) Dopiero 2 lata temu prof. J. Tokarski zwrócił uwagę sferom przemysłowym na Niezwiska i zdołał przekonać i zachęcić pp. Karola i Józefa Towarnickich do założenia odpowiedniej spółki i rozpoczęcia odbudowy górniczej. Wykonano szereg analiz i obliczeń, i przekonano się, że nasze podolskie fosforyty w niczem nie ustępują zagranicznym, a w wielu rzeczach je przewyższają. Dziś kopalnia posiada już przeszło kilometr chodników (po roku istnienia), zatrudnia kilkudziesięciu robotników, dostarcza surowca fabrykom polskim a w przyszłości niewątpliwie będzie eksportować za granicę. Wysekokopcentowe buły fosforytowe znajdują się w średnio 1-metrowej warstwie (2 warstwy po ½ metra), a jest ich tam 50%, zaś drugie 50% przypada na lepszycze, które te buły spaja. Warstwę fosforytową obserwować można w siedmiu gminach. Bardzo pesymistyczne obliczenie dla samych tylko Niezwisk daje jako wynik 20 milionów ton czystego fosforytu. Jesteśmy jednak przekonani, że jest go tam dwa razy tyle. Kolosalna to ilość i rokuje na przyszłość piękne nadzieje.

Jednak nie wszystko jest tak dobrze, jakby się zdawało. Niezwiska od najbliższej stacji kolejowej (Tumacz) odległe są o 23 km., przy czem gościnnie, lubo „cecarski“ znajduje się w fatalnym stanie. Brak kolei ogromnie utrudnia transport i poprostu jest kłoda przed nogami dla rozwoju kopalni. Gdyby kolej założono, miesięczna produkcja 50 wagonów jest pewna. Kopalnią w Niezwiskach powinien się zainteresować przede wszystkim rząd, a także szersze koła, bo kopalnia w Niezwiskach daje surowiec do fabryk sztucznego nawozu, tak bardzo potrzebnego wielu polskim glebom, jest placówką polskości na dalekim wschodzie, jest niezmiernie ważnym objektem górniczym na Podolu itd. Jaknajszysze wybudowanie 23 km. kolei Tumacz—Niezwiska leży w interesie najszerzych warstw społeczeństwa, bo robotników.

Ogromnie gościnnie nas przyjmowano w Niezwiskach, szczegółowo informowano o kopalni, wszystko pokazano. My podziwialiśmy zapał i energię głównych współwłaścicieli kopalni pp. Towarnickich, dyrektora jej p. inż. Janusza, który tam w tej zapadłej wsi z prawdziwym poświęceniem ciężko pracuje, podziwialiśmy pracę sztygarów i robotników.

Dnia 6 lipca powróciliśmy do Lwowa, i tak zakończył się zjazd Polskiego Towarzystwa Geologów. Organizacją zjazdu zajmowało się Koło Lwowskie Towarzystwa, głównie przez osobę prof. Tokarskiego. Dzięki niemu wszystko szło sprawnie, gładko i wygodnie. Należy mu się za to szczerą podzięką.

Z. T. Pazuo.

Z TEATRU MAŁEGO.

On, ona i mama.

Lekka komedia w 3 aktach P. Armen-
te'a i M. Gerbidona.

W Paryżu i w ogóle na świecie za-
panowała teraz moda moralnych fars.
Nastąpiła przemiana wartości: rzeczy
niemoralne i niebezpieczne problemy
schroniły się do dramatu i poważnej
komedii, natomiast farsy są cnotliwe,
jak pamiątka, która świeżo wyszła ze
szkoły klasztornej. Słodki i dobry Nicco
demi przestał być wyjątkiem. Teraz
i farsieści francuscy, którzy do niedaw-
na nie uznawali sztuk bez akcji, roz-
grywającej się w łóżku, fabrykują
komedijki, których nawet przełożone
konwiktów żeńskich mogą wysłuchi-
wać bez obawy zarumienienia się.

Czyż można sobie wyobrazić coś
bardziej moralnego, niż grama obecnie
w „Małym Teatrze” farsa „On, ona i
mama”, która powinna być dawana w
zakładach poprawczych dla upadłych
dziewcząt? Bohaterka sztuki Aniela
jest sobie kokotką, ale kokotką paryską
najlepszej klasy, to znaczy najpierw
istotą przyzwyczajoną do wykwi-
tego życia a potem osobką miłą, pieści-
wą, przytulną, będącą najsympatycz-
niejszą towarzyszką i opiekunką swego
przyjaciela. Bohater sztuki młodzieńcki
Alfred de Brionne należy do rodziny,
której wszyscy synowie ku znartwie-
niu czcigodnej matki margrabiny żenia
się zbyt młodo i z osobami jak najmniej
do tej roli ukwalifikowanymi. Oczywiście
i Alfred, ulegając dziedzicznemu
obciążeniu postanawia się ożenić w 23
roku życia z panną na damingu o-
gą fabrykanta potników ceratowych.
Aby go ochronić od tego nieszczęścia,
arystokratyczna i niewzruszona w
swych czcigodnych zasadach mama
godzi się na podany przez starego lu-
taka, a przyjaciela jej domu, Rozans'a
projekt podsunęcia młodzieńcowi ko-
chanki, która ma w tym wypadku speł-
nić zadanie pewnego rodzaju serum an-
timałżeńskiego. Traf chce, że wybór
padł na przestędką Aniela. I odtąd za-
czynają się dzieła rzeczy nadzwyczajne.
Aniela staje się dobrym duchem całej
rodziny: dzięki niej Alfred, który przed
tem wiódł żywot bogatego pasorzyta,
bierze się do pracy, brat jego Sylwe-
ster znajduje ocalenie od pewnej śmierci
w pojedynku, jego żona lekkomyślna
Lucy zaczyna prowadzić żywot statecz-
ny, a mama, zachwycona dobrocią,
taktem, inteligencją i ślicznym cha-
akterem Anieli staje się jej najserdecz-
niejszą przyjaciółką. Od tej sytuacji już
tylko jeden krok do małżeństwa Alfre-
da z Aniela, które też istotnie ukorono-
wuje tę cnotliwą farsę. Aby zaś mar-
grabiońskiej rodzinie umożliwić prze-
łknięcie gorzkiej bądź co bądź przesz-
łości Anieli, poczciwi autorowie wyja-
śniają, że właściwie to ona tak bardzo
nie była kokotką, bo miała przed Alfre-
dem jednego tylko przyjaciela, który
w dodatku byłby się z nią zapewne o-
żenił, gdyby go nie był przejechał au-
tomobil.

Z tej dobrodusznej fabuły wydoby-
wa spółka farsistów francuskich dużo
momentów wesołych i naprawdę zaba-
wianych, rozwijając akcję w nurcie war-
tym i żywym.

Sztuka podobala się tem bardziej, że
przedstawicielką głównej roli p. Loziń-
ska czarowała widzów zarówno swą
grą, pełną życia i szczerości, jak wro-
dzonym wdziękiem i słodyczą, oraz
gustownością strojów. Bardzo dobrym
jej partnerem był p. Brzeski, lekki, swo-
bodny, naturalny. Wszyscy inni arty-
ści grali bez zarzutu. Reżyserja p. Ży-
teckiego wydobyła ze sztuki całą jej
niefrasobliwą pogodę. W. K.

Z ŻYCIA SOKOŁA.

Poświęcenie sokolni w Belzie.

Poświęcenie sokolni w Belzie odby-
ło się dnia 6 lipca przy współudziale
czynnym licznych właścicieli okoli-
cznego i delegatów jakoteż gości z
Małopolskiej dzielnicy sokolej. Kreso-
we gniazdo nieczynne przez okres wo-
jenny, pozbawione środków do życia
i czynnych kierowników, zebrało w
sobie w czasie dwu ostatnich lat siły i
zerwało się pod przewodnictwem dha
Karola Jaroszewskiego do potężnego
lotu; to też pobiegły na zapowiedziane
święte sokole degaci z miast bliższych
gromadnie, z dalszych pojedynczo, by
cieszyć się wspólnie, dodać sobie otu-
chy i stwierdzić jedność myśli i poczyna-
nia odradzającej się sokolej pracy. Wi-
dzieliśmy wśród delegatów represen-
ta dzielnicy Małopolskiej, i zastęp dru-
hów i druhen z IV. Sokola lwowskiego,
przybyła Żółkiew ze swoim prezesem,
Kamionka Strum., widniały na piersiach
uczestników napisy z Zamościa, tłum-
nie pospieszyl sąsiedni Uhnów, dając
pomoc w ćwiczeniach, stanęła Rawa z
chórem męskim — nawet ciężko ru-
chliwy Sokal, siedząca bezpośrednio
władzy okręgowej wysłał delegację, o-
kazaly swoje zainteresowanie życiem
sokołem władze polityczne, obywatel-
stwo a przede wszystkim właściciel-
stwo na znak uznania i łączenia się w
duchu i myśli sokolej.

Uroczystość właściwą rozpoczął po-
chód z boiska sokolego, złożony z oko-
ło tysiąca uczestników, wśród których
wyróżniła się banderja 150 właścian,
na nabożeństwo połowe, skąd po kaza-
niu miejscowego dziekana, wrócił do
gmachu. Na boisku odbyła się dalsza
część; modły i poświęcenie odprawił
ks. Łoziński, zaznaczając w swem prze-
mówieniu radość z odzyskania gniazda i
życzenia pomyślnych planów pracy dla
narodu, poczem prezes miejscowego
gniazda skreślił zabiegi i trudy, poro-
sione dla budowy sokolni. Grunt pod
sokolnie i boisko ofiarowała obywatel-
skim duchem owiana Rada miejska,
budowa zaś sama była rozpoczęta już
przed wojną. Czas zmagani orężnych,
inwazje kilkakrotne przeszkodziły do-
kończeniu, a stan coraz groźniejszy bu-
dowy wymagał wprost bohaterstwa,
by doprowadzić go do należytego wy-
glądu. Trzeba było nowe zakładać su-
fity, gdyż przegniły dawniej założone —
jednym słowem budować musiało się
nanowo. Rok intensywnej pracy, po-
party pomocą obywatelstwa i członków
doprowadził do celu — dziś gotowa w
zupełności stoi sala, bryluje w niej ob-
szerna scena, gotowe są boczne ubika-
cje prawie wszystkie — mocno ogro-
dzone boisko — oto rezultat dobrej

woli i zabiegów, za które prezes wszy-
stkim, pomocnikom budowy sokolni,
dank składa serdeczny.

Dalsze przemówienia wygłosili: re-
prezentant dzielnicy Małopolskiej, pre-
zes gniazda w Żółkwi i delegat IV So-
kola lwowskiego, nacechowane poważ-
nymi rozmyślaniami nad zagadnieniem
nowej pracy sokolej przy zmienionych
warunkach w odrodzonej Ojczyźnie.
Wbijanie gwoździ do tablicy pamiatko-
wej zakończyło uroczystość poranną.

Popołudniu odbyły się popisy gimna-
styczne, w których wybił się przede-
wszystkiem zmysł organizacyjny i takt
wychowawczy dha K. Grabowskiego,
naczelnika tamtejszego gniazda. Widzie-
liśmy 4 grupy, kolejno wychodzące
na boisko z produkcjami gimnastyczne-
mi — a to dziewczątka do lat 10, wy-
stępujące z mną zdobywców serc pu-
bliczności, chłopców w tymże wieku,
przyszłych gospodarzy gniazda i dwie
grupy druhen i druhow. Wszystkie
grupy w liczbie mniej więcej po 30
wykonały ćwiczenia wolne — druho-
wie zaś lancami. Popisy wykazały nie-
zwykłą energią twórczą naczelnika i
wytrwałość tegoż, co instynktownie
objawiło się w uznaniu jego pracy
przez Sokolów, gdy po skończonych
produkcjach porwany został nagle na-
czelnik na ramiona i obnoszony po ca-
łem boisku przed oczyma zebranej pu-
bliczności.

Cała uroczystość zorganizowana
była bez zarzutu — od kwatermistrzo-
stwa poczynawszy do najdrobniejszego
szczegółu przejawów święta sokolego
obmyślane i wykonane z taką precyzją,
iż za wzór służyć może innym gniaz-
dom. Gorliwość w spełnianiu przyjęte-
go na się obowiązku jaskrawie przebi-
jała się na każdym kroku — czy to Ko-
mitet pań, pracujących od wczesnej
rannej godziny do późna w noc przy
bufetach, czy ćwiczący wykazywali
wszędzie posłuch i rygor sokoli. U-
mijający był fakt, gdy gospodarz, zajęty
pracą przy kuchni sokolej od świtu,
oblany potem, śpieszy w fartuchu i za-
kasanymi po łokcie rękawami na próbę
ćwiczeń lancami, gdy widziało się usłu-
gujące drużny z p. Jaroszewską na
czele, mającej dla każdego miłe słowo
powitania, tak, że znaleźliśmy się wszy-
scy przybyli od razu w środowisku swo-
jem, jak w domu.

Święto sokole w Belzie pozostaje nie
tylko jako wyraz dodatniego wrażenia,
ale jest objawem potężniejącej pracy
sokolej w naszych kresowych miastecz-
kach, za którą kryje się zrozumienie
bezzinteresowanej służby narodowej.

Dr. Marjan Wołańczyk.

List z Olimpjad.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Paryż, 4. lipca.

Wreszcie nadesłano z prowincji szcze-
gółowe sprawozdanie ze strzelania dru-
żynowego na 800 metrów i ostateczną
klasyfikację na wszystkie trzy odleg-
łości 400, 600 i 800 m. Jak było do prze-
widzenia szans swoich przy tej trze-
ciej odległości nie poprawiliśmy i zo-
stało nam to samo 15-te miejsce na 17
narodów.

A oto wyniki. Strzelanie z broni do-
wolnej na 800 m.: 1) Stany Zjednoczo-
ne 206 p., 2) Francja 189 p., 3) Haiti
186 p., 4) Szwajcaria 185 p., 5) Finlan-
dja 182 p., 6) Danja 177 p., 7) Szwecja
173 p., 8) Afryka poł. 166 p., 9) Nor-
wegia 160 p., 10) Włochy 157 p., 11)
Rumunia 153 p., 12) Belgja 147 p., 13)
Grecja 139 p., 14) Polska 130 p., 15)
Czechosłowacja 121 p., 16) Holandia
120 p., 17) Portugalia 85 p.

Wynik nasz na tę największą odle-
głość poprawiliśmy stosunkowo i wy-
przedziiliśmy Czechów. Niewątpliwie
oznaka postępu, obrzaskania się z tere-
nem i doświadczenia. Na końcową kla-
syfikację to nie wpłynęło i przedstawia
się ona na 400, 600 i 800 m. razem:

1) Stany Zjedn. 676 (245, 225, 206); 2)
Francja 646 (243, 214, 189); 3) Haiti
646 (240, 220, 186); 4) Szwajcaria 635
(240, 210, 185); 5) Finlandja 628; 6)
Danja 626; 7) Szwecja 623; 8) Norwe-
gja 594; 9) Afryka Poł. 590; 10) Włochy
578; 11) Belgja 550; 12) Grecja
526; 13) Rumunia 524; 14) Czechosłow-
acja 501; 15) Polska 477; 16) Holan-
dja 458; 17) Portugalia 427.

Jestem jednak pewny, że nauka o-
limpijska nie poszła w las i nasi strzel-
cy na przyszłych igrzyskach, a przed-
tem jeszcze na międzynarodowych za-
wodach corocznych, inną, lepszą ode-
grają rolę.

W dalszym ciągu strzelania myśliw-
skiego zawody drużynowe, strzał po-
jedynczy do jelenia, o dziwo! pobito
Stany Zjednoczone. 1) Norwegia 160
p.; 2) Szwecja 154; 3) Stany Zjedno-
czone 148; 4) Anglia 136; 5) Finlandja
130; 6) Węgry 97; Czesi odstąpili. —
Również strzał podwójny do jelenia
przegrały Stany Zjedn. 1) Obson, Nor-
wegia 76; 2) Markworth Pread, Ang-
lja 72; 3) Swahn, Szwecja 72; 4) Lan-

delius, Szwecja 70; 5) Liberg, Norwe-
gja 70.

Szermierka. W dalszym ciągu turniej
indywidualny panów i pań na florety.
Po odstąpieniu Włoch, prowadzą Fran-
cuzi, jakkolwiek najlepszy ich szer-
miercz Gaudin z powodu newralgji w
ręce, wycofał się. Z pań wybijają się
na pierwszy plan Angielki, Dunki i
Szwedki. Jedyna nasza przedstawiciel-
ka p. Dubieńska (AZS Kraków) prze-
grała w pierwszej pouli wszystkie spot-
kania z Angielką Daniel 5:0 tuszów,
Bory, Francja 5:1; Barding, Danja 5:0;
De Boyer, Holandia 5:0 i Hamilton,
Szwecja 5:1. W ogólności floret jest
sportem dla pań nader wskazanym. —
Wychodzą w nim bardzo estetycznie,
ponadto ze względów zdrowotnych nie
można mu nic zarzucić. Dzisiaj finały
w tej konkurencji, poczem następuje
szpada.

Od kilku dni toczy się turniej kon-
nego polo. O sporcie tym we wschod-
niej Europie wie się mało, a nie upra-
wia się go wcale. Pochodzi to stąd, że
polo jest sportem przedewszystkiem
dla kratów bogatych, ze względu na
związane z nim koszty. Każdy gracz
musi mieć po kilka własnych koni, słu-
żbę stażenną odpowiednią itd. A gdy
przyjdzie taki kram przewozić, to mo-
żna sobie dopiero wydatki przedsta-
wić. Wszystkiego pięć krajów zdobyło
się na ten sukces. Dwa amerykańskie:
Stany Zjednoczone i Argentyna, które
o milionerów chyba się nie kłopotują i
tę europejskie: Anglia, Hiszpania i
Francja. Tak, jak w Ameryce polo kul-
tywuje plutokracja, w Europie najwyż-
sze arystokracja rodowa. Rzeczywi-
ście ciekawie przedstawia się skład
drużyn europejskich, ze zględu na na-
zwiska graczy i przytoczę dwie w ca-
łości. Hiszpania: Hernando Stuart, ksią-
że de Penaranda; Alvaro Figuera mar-
kiz de Villabragima; Leopoldo Maza,
hrabia de la Maza; Justo San Miguel,
markiz de San Miguel; Rafael Hene-
stosa, książę de Santa Maura. Fran-
cja: Charles i Jean hrabiowie de Poli-
gnac; Hubert de Montbrison; Jules de
Macaire, baron Robert de Rotschild;
hrabia Jean Pastre; hrabia Pierre de
Jumillac.

Parweniusz amerykańscy okazali je-
dnak dziwnie mało respektu dla staro-
żytnych rodów europejskich i ich przed-
stawicieli, bijąc gładko Francję 13:1 i
Anglię 10:2. Są pewnymi zwycięzcami,
chyba, że Argentyna zdoła im jeszcze
jakie wstręty zrobić. Swoją drogą po-
kazało się, że Amerykanie nie są pa-
pinkami mimo swych bogactw i poza
polo każdy z nich oddaje się forsown-
nym sportom, jak piłka nożna, boks,
biegi długie etc. Swych konkurentów
europejskich przewyższali też grubo
wyrobieniem fizycznym. Sama gra w
polo polega na przepędzeniu z konia za
pomocą długiej laski (około 130 cm.),
zakończonej małym młotkiem — niedu-
żej piłki przez pewien punkt pola gry.

Z każdym dniem zjeżdżają nasi za-
wodnicy. Bawi już tutaj czterestu lek-
kich atletów, ośmiu wioślarzy, dwu za-
paśników, a oczekujemy lada godzina
drużyny szablowej i innych. Wszyscy
kwaterują w szkole polskiej na Bati-
gnolles wcale wygodnie. Z PKIO prze-
bywa stale obecnie prezes ks. K. Lu-
bomirski, były poseł w Waszyngtonie
i pilnie uczestniczy w posiedzeniach
Międzynarodowego Komitetu Olimp-
jskiego. Nadszedł obecnie wiceprezes p.
Br. Kowalewski, a z lekikimi atletami
bawi inż. Znajdowski. Na razie przy-
gotowania do wjazdu do Stadionu
przy otwarciu Igrzysk, które w uroczy
sty sposób nastąpi jutro. Poza tem o-
mawianie szans sławnych atletów, bo na-
si ich nie mają i pilnie podpatrywane
na treningach sposobów i sposobików,
stylu i formy tych gwiazd. Czyli po-
chwały godne zbieranie nauk. O ogro-
mie i potężnym obrazie Igrzysk najlep-
sze pojęcie da liczba 1185 zawodników
stających do dwudziestu sześciu konku-
rencji lekkoatletycznych, pomijając in-
ne działy sportu.

Ciekawy bardzo obraz przedstawił
ukończony wczoraj po trzech dniach
narad Międzynarodowy Kongres prasy
sportowej. Rzadko zdarza się widzieć
podobną mieszankę narodów w liczbie
32, jakie zasiadały w sali obrad, a po-

tem przy stole biesiadnym. Zdaje się, że nawet Liga Narodów z trudnością mogłaby się zdobyć na okazalszy komplet. Polskę reprezentowali: inż. Krzyżkowski „Sport“ Lwów, dr. Szatkowski „Przegląd sportowy“ Kraków i podpisany za „Słowo Polskie“. Wybrany w Warszawie przewodniczącym delegacji p. Garczyński nie tylko że się wcale nie zjawił, ale nie uprzedził nas nawet o tem. Uchwalono założenie Międzynarodowego Związku Prasy Sportowej, odpowiednie statuty i wytyczne etyki dziennikarza sportowego. Siedziębą Związku na najbliższe cztery lata został Paryż. Prezes Frantz Reichel Francja, sekretarz generalny Fr. Kom Olimp; wiceprezes Pallin, Szwecja, Boin, Belgia, Glarner, Anglia, dr. Kinoszita, Japonia, notabene wybrany przez agitację naszej delegacji. Japończycy są w takich wypadkach niesłychanie ambitni, idzie im o zaznaczenie swej równorzędności z rasą białą i czuliśmy ich głęboką wdzięczność za nasze porzarcie. Sekretarzem generalnym Brunel, Francja, drugi dr. Szatkowski, Polska, co było również naszym maisteryjszym dyplomatem. Skarbnik Lustergeon, Holandia. Po zamknięciu kongresu, Syndykat francuskiej prasy sportowej przyjął nas wspaniałym bankietem w salach Racing Clubu w lasku Bufońskim.

Paryż na obwarcie Igazysk wspaniale udekorowany.

St. Polakiewicz.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 9. lipca 1924.

TEATR WIELKI.

Środa 9 lipca o godz. 7.30 „Aida“ (gość, wyst. E. Luczarskiej, St. Gruszczyńskiego i L. Reyhana).

Czwartek 10 lipca o godz. 7.30 „Popis solistów szkoły operowej przy konserwatorium PTM.“

Piątek 11 lipca o godz. 7.30 „Hugenoci“ (gość, wyst. Gruszczyńskiego).

Sobota 12 lipca o godz. 7.30 „Traviata“ (gość, wyst. Ady Sari primadonny scen zagranicznych).

Niedziela 13 lipca o godz. 7.30 „Lohengrin“ ostatni gościnny występ Gruszczyńskiego. Debiut Stefani Pischnow.

Poniedziałek 14 lipca o godz. 7.30 „Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta francuskiego zabytku Bastylji „Haknie“ (gość, wyst. Ady Sari).

Wtorek 15 lipca o godz. 7.30 „Faust“ w wykonaniu uczniów szkoły Plumieńskiego (zakończenie sezonu operowego).

TEATR MAŁY.

Środa 9 lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama“.

Czwartek 10 lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama“.

Piątek 11 lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama“.

Sobota 12 lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama“.

Niedziela 13 lipca o g. 7.30 „On, ona i mama“.

Poniedziałek 14 lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama“.

Wtorek 15 lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama“.

— Teatr Nowości został zamknięty na szereg tygodni z powodu robót renowacyjnych, wykonywanych przez miasto.

DO PT. PRENUMERATORÓW!

Celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika naszego przypominamy PT. Prenumeratorom tak miejscowym, jak i zamiejscowym, że ostateczny termin uiszczenia przedpłaty za lipiec wraz z ewentualnymi zaległościami upływa z dn. 15 i po tym dniu rozpoczniemy bezwzględnie, tak jak w czerwcu wstrzymywanie wysyłki względnie doręczanie dziennika. Osobnych upomnień Administracja nie wysyła.

Kantor „Słowa Polskiego“ w miesiącu lipcu i sierpniu będzie zamknięty od godz. 2—3 popołudniu.

Teatr Wielki w dniu dzisiejszym wystawia niezwykle wartościową, orientalną operę Verdi'ego „Aida“ z gościnnym udziałem Eugenii Luczarskiej i Stanisława Gruszczyńskiego, każdorazowo ukazane się których na naszej scenie jest winne entuzjastycznie. Wielkie kreacje artystów tych

Zbredniczy zamach w magazynach amunicyjnych.

Wczoraj odstawiono do sądu sprawców ohydnych, na szczęście nieudalnego zamachu w magazynach amunicyjnych. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły winę pięciu inwidyduów, które są też pod kluczem, a mianowicie: 1. Smalko, były sierżant Wojsk Polskich, ostatnio zaś robotnik w magazynach; jest on głównym sprawcą zbrodni; 2.

Cichowski, były sierżant W. P., zajęty w wojskowej fabryce broni, dostarczył bomb; 3. Soloneńko, były funkcjonariusz kolejowy w Miszanie, zmontował maszynę piekielną; 4. Ditrich, woźnicz w czynnej służbie; 5. Bober, szofer, właściciel dorożki samochodowej, dostarczał broni i amunicji.

w „Aidzie“ są niezwykle atrakcją teatru, to też wzbudziły wielkie zainteresowanie. Prócz nich wystąpi gościnnie w partii Amenastre znakomity baryton Leszek Reyhan, zaangażowany obecnie do opery w Wroclawiu, oraz na gościnne występy do Stadtopery w Berlinie. W ostatnich latach p. Reyhan śpiewał w Pradze oraz w Felks operze w Wiedniu. Genjalny nasz gość Stanisław Gruszczyński wystąpi jeszcze tylko dwa razy w bieżącym sezonie; w piątek w operze „Hugenoci“ i w niedzielę w operze „Lohengrin“.

W dniu jutrzejszym w czwartek odbędzie się powtórzenie popisu solistów Szkoły opery przy Konserwatorium, w zmienionej zupełnie obsadzie. Pierwszy dzień popisu zyskał wielkie powodzenie.

— Teatr Mały bawi codziennie licznie zgromadzoną publiczność świeżą komedią spółki autorskiej Armenton i Gebrudera „On, ona i mama“, która zaskoczyła na powodzenie dzięki świetnie zgranemu zespołowi i pomysłowej reżyserji. Komedia ta wypełni repertuar teatru przez szereg dni z rzędu.

— Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza: Generalna Dyrekcja poczt i telegrafów zaprowadzi począwszy od 1. lipca br. relację telefoniczną Lwów—Köln. Opłata za trzymiutową zwykłą rozmowę w tej relacji wynosi 4 zł. 50 gr. (cztery złote 50 groszy).

— Czysty dochód z matchu „Prasa—Sędziowie“ przysporzył funduszowi wdów i sierót po dziennikarzach polskich 315 zł. 95 gr. Wydział Tow. dziennikarzy polskich składa serdeczne podziękowanie zarówno inicjatorom, jak graczom i wogóle wszystkim, którzy swoim współudziałem przyczynili się do powodzenia tego przedsięwzięcia i zasłania w ten sposób funduszów Towarzystwa.

— Mieszkania w domach akademickich. Celem uzyskania mieszkań w domach akademickich, studenci wydziału prawniczego i filozoficznego mają wnieść podania do sekretariatu Tow. „Bratniej Pomocy“ w godzinach urzędowych, najpóźniej do 1 września 1924. Członkowie Kół prowincjonalnych są zobowiązani przedkładać swoje podania odnośnemu Kółu do uprzedniego zapoznania. Kwestionariusze, które załączyć należy do podania, są do nabycia w sekretariacie Tow. w godz. urzędowych (poniedziałki, środy i piątki między 7 a 8 wiecz.) O załatwieniu podań studenci zostaną powiadomieni do dnia 15 września br.

— Obrońcy Lwowa jawią się dnia 9 bm. o godz. 2 popoł. przed Kmdą Miasta i Placu, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. Jana Kossa.

— Ważne zgromadzenie Stow. emerytów, inwalidów, wdów i sierót po pracownikach PKP. we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 12 lipca br. o godz. 5 popoł. w sali gimnastycznej szkoły kolejowej przy ulicy dojazdowej do dworca głównego we Lwowie; na które zaprasza wydział delegatów ze Stanisławowa, Krakowa, Tarnopola, Stryja, Przemyśla i Chyrowa Sprawy obniżki emerytur i sprawozdania delegatów z Warszawy i Krakowa.

— Echa śmierci śp. Jana Kossa. W związku z wstrząsającym zgonem śp. Jana Kossa, który ubiegłej niedzieli na zebraniu inwalidzkim pozbawił się życia wystrzałem rewolwerowym, dowiadujemy się następujących szczegółów: Powodem tragicznego kroku nie mogła być nędza. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń — kiosk inwalidzki śp. Jan Kossa, znajduje się u zbiegu ulic Kazimierzowskiej i Legionów, przynosił miesięcznie około 2 miliony marek polskich dochodu. Na rentowność przedsiębiorstwa śp. Jana Kossa wskazuje fakt, iż proponowanej zamiany tego kiosku na 25 morgów pola w odległości 3 mil od Lwowa śp. Jan Koss akceptować nie chciał. Wymieniony otrzymał przed dwoma laty w Orchowcach pow. Rudki działkę pola 101morgową, z której jednak ze względu na większą rentowność wspomnianego kiosku zrezygnował. Natomiast przyczyną samobójstwa były najprawdopodobniej nieporozumienia na

Listy z kraju.

□ GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. Powiatowa Organizacja Narodowa. Towarzystwa narodowe w tutejszej miejscowości żyją i działają w bieżącym roku pod znakiem renesansu. Przedwzrostkiem Powiatowa Organizacja Narodowa rozpoczęła w nowym składzie bardzo wyteżoną działalność, która choć trwa zaledwie dwa miesiące, może jednak wykazać się bardzo już znacznymi rezultatami. Praca ta została celowo i systematycznie tak zakrojona, że powiat tutejszy, po przeprowadzeniu rozpoczętych zamierzeń, będzie należał do najlepiej zorganizowanych powiatów pod względem narodowym. To jednak, co zdziałano dotychczas, wykazuje już, że straty nasze z powodu ruszczenia i chrzczenia dzieci polskich na grecki obrządek są bardzo znaczne, a wiadoma jest rzeczą, że niełatwo odzyskać, co raz lekkomyślnie utracono.

Z życia Sokolego. Sokół tutejszy pod przewodnictwem prezesa druha Widuchsa wykazuje bardzo znaczne rezultaty w swych pracach. Towarzystwo to nie tylko spełnia swe obowiązki w kierunku kształcenia ciała, co stwierdziły różne ćwiczenia i popisy, stojące zawsze na bardzo wysokim stopniu, i stwierdzające wielki wkład pracy i starania, lecz również pod względem administracyjnym zagospodarowany jest „Sokół“ obecnie bardzo dobrze; sala odnowiona, wymalowana, wyposażona w przrządy gimnastyczne, nowa kurtyna na scenie itd.

Tow. Obrony Przeciwgazowej. Nasza miejscowość może też poszczycić się tem, że zawiązano tu już przed kilku miesiącami „Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej“; po Jarosławiu więc było nasze miasto drugim w Małopolsce, w którym towarzystwo takie powstało. Na czele towarzystwa tego stanął tutejszy starosta, p. Wrześniowski, dzięki jego też staraniom i energii zebrano na cele towarzystwa zaraz w pierwszych miesiącach bardzo znaczne kwoty, które przesłano Głównemu Zarządowi w Warszawie. Na cele tego towarzystwa urządzono też w dniu 22 czerwca br. festyn, uwieńczony bardzo pięknym rezultatem, czysty bowiem dochód wynosił 1,700,000,000 mk.

„Gwiazda“. Do najstarszych towarzystw w tutejszej miejscowości należy „Gwiazda“, której przewodniczy od lat 19 p. Le Bouton. Towarzystwo to, złożywszy wszystkich tutejszych kupców i rzemieślników, zawiązało w ostatnim czasie w swym gronie „Zrzeszenie kupców i rzemieślników“, co w bardzo znacznym stopniu przyczyni się do materialnego podniesienia naszego handlu i przemysłu. Członkowie „Gwiazdy“ już kilkakrotnie dawali przy wyborach do wody, że stoją twardo i niewzruszenie pod sztandarem narodowym, czynione bowiem zakusy kilku towarzyszy z pod czerwonego sztandaru, by przy wyborach ster „Gwiazdy“, a także i „Sokola“, ująć w swe ręce, ośmieszyły tylko inicjatorów, wykazały bowiem zupełny ich brak siły i jakiegokolwiek znaczenia.

□ MIKOŁAJÓW n. D. Piękny dzień. Piękny dzień przeżyło miasto nasze w d. 29 czerwca br. W dniu tym bowiem odbyło się święcenie i oddanie społeczeństwu tut. budynku szkoły powszechnej, na którego odbudowę rząd polski nie szczędził pieniędzy, a który to budynek jest dziś najładniejszą ozdobą Mikołajowa. Uroczystość poświęcenia zaczęła się nabożeństwem w kościele, przy śpiewie działwy szkolnej i muzyce Zakładu hr. Skarbka. Po nabożeństwie, w szpalerze uczniów i uczenic, przeszła procesja do szkoły, gdzie na progu jedna z dziewczynek w krakowski strój odziana w otoczeniu koleżanek, powitała p. kuratora Sobińskiego, wręczając kwiaty od działwy szkolnej tak p. kuratorowi, jak też bardzo poważanym i drożym tu gościom pp. wizytatorowi Witnickiemu i staroście Słońskiemu, którzy pospieszili na święto szkoły, święto działwy, a których też gorąco powitał prawem gospodarza i imieniem grona nauczycielskiego kierownik M. Jaszczuk. Sam akt

tury czysto prywatnej i rodzinnej, które znalazły tragiczny epilog w podnieconej atmosferze wiecu.

— Nie umieją po polsku...? Wpadła nam w ręce korespondencja dwóch przedsiębiorstw niemieckich, w Polsce prowadzonych i robiących na konsumencie polskim brylantowe interesy, które jednak nie uważają za potrzebne w stosunkach z polskimi kupcami posługiwać się polskim językiem. Jedno z nich „Gebrüder Sennewald, Birsten- und Pinselabrik Biala bei Bielitz“, drugie — to „Honigkuchen-Fabrik, Hermann Thomas, Preuss. und Kaiserl. Oesterr. Hoflieferant in... Thorn“. A przecież wymaga choćby najprostsza przyzwoitość, by panowie Sennewald z Bialej, czy pruski hoflieferant Thomas z Torunia, żyjąc w Polsce i mając do czynienia z polskimi odbiorcami raczyli posługiwać się polskim językiem. Polskim kupcom zwracamy uwagę na obie te niemieckie firmy.

— Z Magistratu. Na wczorajszej sesji Magistratu uchwalono m. in. postawić wnioski Reprezentacji o kredyty na adaptację w łaźni Duchenińskiego, na naprawę dachu w szkole żeńskiej im. św. Antoniego, na reparację Zakładu nieuleczalnych przy ul. Zborowskiej i na budowę domu gospodarczego w zakładzie sierót przy ul. Kadeckiej. W najbliższych dniach mają już być otwarte łaźienki ludowe przy ul. Balonowej.

— Zmiany czasu pracy w handlu. Obwieszczenie Magistratu z 7 lutego br. o czasie pracy w handlu zostało zmienione w następujących punktach.

Sklepy kolonialno-delikatessowe, wędliniarnie oraz wszelkiego rodzaju inne sklepy i zakłady z wyłączeniem sklepów spożywczych (grazielni) i łażek mogą być otwarte przez cały rok od godziny 9 rano do 7 wieczorem. Kioski i budki, w których sprzedają do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące, słodycze i owoce a nie sprzedają innych towarów mogą być otwarte w czasie od 1 kwietnia, do 30 września włącznie w tych samych godzinach co jadłodajnie. W czasie od 1 października do 31 marca włącznie do zakładów tych stosują się godziny otwierania i zamykania przepisane dla sklepów tej samej gałęzi handlu. Reszta postanowień obwieszczenia z 7 lutego pozostaje bez zmian.

— Zabójstwo na Zniesieniu. W poniedziałek 7 bm. między godz. 20 a 21 na Zniesieniu w czasie bójki Andrzej Kawniczuk zabił Michała Matwijczuka, zamieszkałego w Laszkach nurowanych. Śledztwo w toku.

— Nagły zgon. Wczoraj po południu w ogrodzie Kościuszki zmarł na udar serca Ignacy Chromiak, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi l. 31. robotnik fabryki drożdży w Lesienicach. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

— Pomieszczenie w aresztach policyjnych znaleźli Mikołaj Pańczyszyn, zamieszkały na Kleparowie i Franciszek Reising, zamieszkały przy ul. Wałowej, l. 21. Pierwszy za oszustwo, dokonane na szkodę Bronisławy Kolbuszewskiej w wysokości 40,000,000 mk., drugi notowany złodziej za kradzież zegarka srebrnego, wartości 20 zł.

OKAZJA autem do Gdańska, Gdyni i z powrotem. Zgłoszenia Generalna Ekspedycja Ogłoszeń P. T. Krzysztofowicza Lwów, Sokoła 4/II p. Tel. 797. 3776

poświęcenia dokonał ks. kanonik Baro i ks. Fotwarków, prałat obrz. gr.-kat. Podczas święceni przebrana muzyka szereg utworów, kończąc hymnem narodowym, pochwyconym przez bardzo licznie zebraną ludność polską, która w ten sposób zaznaczała swą spójność i siłę w tym mieście. Po poświęceniu zaproszono gości i delegatów na skromny posiłek, gdzie miało miejsce usłyszenie poważne i pełne wzniosłości słowa, wypowiedziane przez p. kuratora Sobieskiego, a połączone z tą okolicznością, jak również i zapewnienia p. starosty Słoińskiego o swej lojalności i życzliwości dla szkoły, jak i dla nauczycielstwa w tym powiatu. O godz. 3 goście rozegrali Mikołajów i szkołę, która od dziś pójdzie naprzód z Bogiem, mając ciągle na uwadze wskazania, dane przez szanowanego i czczonego zwierzchnika szkół, p. kuratora Sobieskiego.

□ ŻÓŁKIEW. W sprawie wyboru dyrektora Kasy chorych. W zeszłym roku rozpoczęła się walka o obsadzenie posady dyrektora Kasy chorych. Po nim, że żydzi w zarządzie tej Kasy mieli mniejszość, zdołali dzięki swemu sprytowi i przy pomocy niestety kilku katolików, członków zarządu, zagarnąć ważną placówkę dla swego kandydata, nie posiadającego zgoła żadnej w tej mierze kwalifikacji, wskutek czego władze lwowskie tej nominacji całkiem słuszenie nie zatwierdziły. Znowu walka rozpoczęła się, a wybór dyrektora nie może dojść do skutku, ponieważ wyborcy nie kierują się jedną zdrową myślą wybrania człowieka fachowego, lecz idą na lep różnych pozakulisowych protekcji.

Takim protegowanym beniaminkiem jest p. Fertig, emer. manipulacyjny urzędnik sądowy, nie mający zresztą żadnej kwalifikacji, którego pomimo to proteguje p. O. Wprost trudno w to uwierzyć, aby ten protektor p. Fertiga, cieszący się dotychczas dobrą opinią, miał się zapomnieć do tego stopnia, zresztą zabiega on niepotrzebnie, bo chociażby nawet p. Fertig dzięki jego wpływowi był wybrany, to można się spodziewać, że Lwów nie zatwierdzi tego niefachowego dyrektora, gdy są na miejscu kandydaci fachowi. Wszak władze lwowskie z tych samych przyczyn nie zatwierdziły poprzednio p. Landaua. A przecież są w Żółkwi kandydaci fachowi, nawet tacy, którzy posiadają kilkunastoletnią praktykę kasową! Ale p. Fertig posiada poparcie niektórych Polaków, którzy zapominali o tem, że o ile ta placówka dostanie się w ręce mniejszości narodowej, to nie tak prędko z jej chciwych rąk przypadnie Polakowi. Nie liczą się dalej ci protektorzy żydowscy z tem, że w razie nadania posady dyrektora żydowi, grozi utrata chleba dwóm funkcjonariuszom — katolikom, obecnie w Kasie zatrudnionym. Nie są im zapewne obecni pogłoski, utrzymujące, że o ile przeforsowana zostanie kandydatura żydowska, rozwiązany zostanie zarząd Kasy i ustanowiony komisarz rządowy, który już p. F. posadę zapewni. A tymczasem rozmaitemi ścieżkami kandydatura p. F. jest forsowana. O tych drożkach dużo można powiedzieć. Oto np. p. S., majster szewski, miał się wyrazić, że dlatego musi głosować na p. F., gdyż ma syna w gimnazjum, z którym coś może mieć wspólnego żydowski kandydat?! Dlatego też zwracamy się z apelem do tych Polaków, którzy forsują tego kandydata, aby cofnęli się z tej błędnej drogi popierania żywiu tak bardzo nam nienawistnego i nie przykładali cegiełki do jego wzmacniania. Dość jest już tego szabego: oświata! Może te uwagi na razie wyszarczą!

□ BAWORÓW, pow. Tarnopol. Zebranie Z. L. N. odbyło się dn. 6 bm. z udziałem sen. Orlińskiego. Przed zgromadzonymi na placu obok kościoła włościanami Baworowa i Zastawia rozwinął mówca obecne położenie, zatrzymując się dużej przy sprawach związanych z życiem rolników. Przykry system podatkowy oraz deprecjacja produktów rolnych są głównymi bolączkami włościan. P. senator zapewniał zgromadzonych, że Klub Z. L. N. sprawę tę badał i w wyniku powziął uchwały, które przedstawił premierowi z stanowczym żądaniem wprowadzenia ich w życie. Chodzi o uproszczenie systemu

podatkowego i o uwzględnienie słusznych żądań, by droga, zniesienia zakazu wywozu produktów rolnych, a wprowadzenia dla ochronnego dla przywozu wyrównano niekorzystną koniunkturę dla rolników. Po przeprowadzeniu dyskusji, w której udział wzięli pp. Mormul, Wojnarowski i inni, podziękowano p. senatorowi za przybycie i uproszono, by zechciał znów przybyć celem omówienia wielu ważnych kwestii. Warto zaznaczyć, że w Baworowie istnieje od r. 1921 ochronka założona przez miejscowego proboszcza ks. Procyka. Zakład wzorowo prowadzony przez SS. Albertynki, utrzymuje 15 sierót.

□ SAMBOR Hołd zasłuż. Rada miasta Sambora powzięła jednogłośnie uchwałę, nadającą p. Eleonorze Meiler, dyrektorce szkoły powszechnej im. królowej Jadwigi najwyższe odznaczenie jakim rozporządza tj. obywatelstwo honorowe miasta Sambora — w rocznicę jej jubileuszu 50-letniej pracy nauczycielskiej w wymienionej szkole i dla uczczenia zasług dostojnej jubilatki, jakie w ciągu półwiekowej pracy zawodowej na polu oświaty oraz wychowania młodzieży położyła. Dyplom wykonany przez p. Kościńskiego, wręczyła jubilatce w kancelarii ukochanej przez nią szkoły — delegacja Rady miejskiej z burmistrzem na czele w obecności inspektora szkolnego, oraz całego grona nauczycielskiego.

Wśród podniosłego nastroju, przemówił do jubilatki imieniem Rady miejskiej prof. p. Sekura — podnosząc rzadki wypadek wysokiego odznaczenia kobiety, jako hołd dla pracy, prowadzonej przez lat pięćdziesiąt z prawdziwie apostołskimi poświęceniem, w mieniu wielkiej jej zasługi położonej około wychowania młodzieży w ciągu pół wieku, wreszcie zakończył życzeniem dalszej owocnej pracy.

Czcigodna jubilatka głęboko wzruszona podziękowała za odznaczenie, a zwracając się przy końcu skromnego przemówienia do swych młodszych koleżanek — zachęcała je do wytrwałej pracy w imię dobra społecznego.

Po złożeniu jubilatce gratulacji przez inspektora szkolnego i grono nauczycielskie, uroczystość zakończono okrzykiem na jej cześć. W. L.

□ STANISŁAWÓW. Mianowania w Województwie. Min. Spraw Wewnętrznych zamianował radcami Województwa starostów: Zygmunta Popiela, Adama Murezyńskiego, Antoniego Pajaczkowskiego i Jana Kasprzyka. Starostami sekretarzami Województwa: Dr. Włodzimierza Miłulowicza, Leona Hołkę, Stanisława Łabę, Tadeusza Lewickiego, Faustyna Fausta, Adama Habińskiego, Antoniego Porebę, Dr. Eugeniusza Doboszyńskiego, Jarosława Czipczara, Michała Mandzija, Antoniego Reifa, Jana Tabęckiego, Bronisława Csillika i Antoniego Kubiszta. Starszym radcą rachunkowym radcą rachunkowego Adama Bukowskiego. Pan Wojewoda zamianował sekretarzami Województwa komisarzy powiatowych: Mieczysława Lisowskiego, Dr. Michała Mietusa, Henryka Steinbacha, Zygmunta Dobka, Stanisława Strigła, Stanisława Skibickiego, Jarosława Illasiewicza, Franciszka Hołkę, Stanisława Trytka, Dr. Karola Bondiego; komisarzami powiatowymi praktykantów konceptowych: Romana Dolnickiego (prowiz.), Stanisława Gallickiego (prowiz.), Wincentego Skalkę, Aleksandra Durkota, Mariana Leya.

Pokłosie matur. Matury skończyły się w trójletnich państwowych gimnazjach. Wyniki na ogół dobre, lepsze niż w poprzednich latach, ilość reprobowanych nieznaczna. Ale też i praca i klasyfikacja w ciągu roku wraca do norm przełojennych. Nawet w klasie ósmej nie była częstą formalnością, niepowranych zatrzymano lub przeznaczono na powakacyjny termin nie chcąc dyskredytować zakładu przed delegatem Kuratorium, którym był jeden z profesorów szkół wyższych ze Lwowa, znany ze swych wymagań. Zwłaszcza widoczny kurs niewojenny w gimnazjum z językiem ruskim nauczania, gdzie liczba kandydatów ze stu z górą w niedawnych czasach spadała na 36, a i z tych 7 niedopuszczono do egzaminu ustnego, zaś jeden cofnął się dobrowolnie. Z licznych zaś dawniej eksternistów pozostał jeden jedynak i to pozostałość po roku poprzednim.

Ostatecznie w gimnazjum I. na 15 uczniów zakładu zdał wszyscy, z tych jeden z odznaczeniem, w II. na 15 reprobowano jednego a jednego odznaczono, zaś w ruskim na 27 reprobowano jednego, a 10 przyznano odznaczenie. Charakterystyczne są stosunki narodowościowe i wyznaniowe. Gimnazjum I. stało się właściwie żydowskim wśród maturzystów było ledwie 3 (trzech) katolików a wśród 8 profesorów należących do maturalnej komisji 3 żydów. W gimnazjum II. przeciwnie było tylko 3 wyznania mojżeszowego, a w ruskim 21 wyznania grecko-katolickiego i 6 starozakonnego. Rzecz charakterystyczna, że wszyscy starozakonnicy w gimnazjach polskich zgłosili się jako narodowości polskiej, a w ruskim ruskiej, ale, zapewne ze względu na przewodniczącego, przy egzaminie z jedynym wyjątkiem wybrali dobrowolnie język polski, nie ruski.

W gimnazjum zdawali również absolwenci „ewangelickiego“ gimnazjum niemieckiego. Z tych połowę zatrzymano już przy egzaminie uprzednim, pozostałych sześciu okazało przygotowanie bardzo słabe, wykazując nieraz rażące braki z wiadomościami nie tylko w zakresie polszczyzny i historii, ale także w filologii klasycznej, nawet matematyce tak, że ledwie trzem osobom z trudem można było przyznać patent dojrzałości. Charakterystyczne też stosunki wyznaniowe w tym „ewangelickim“ gimnazjum: oto jedna ewangeliczka, córka założyciela i protektora znanego pastora Zöcklera, reszta... starozakonni. Tam znów ich językiem ojczystym jest niemieczyna.

□ CZORTKÓW. Urząd pocztowy, czy hodowla bakcyli? Budynek tuż, urzędu pocztowego, przedstawiający się z zewnątrz dość przyzwoicie, wewnątrz jest pełen brudu i niechlujstwa. Ubikacje, używane podczas wojny na cele rozmaite, między innymi na szpital, spełniłyby dzisiaj swe zadanie, gdyby je poddano gruntownemu odnowieniu. Powietrze zgnię i stęchłe, ściany odbrapane, okopcone i pełne błota, tworzą podatne podłoże dla hodowli bakcyli. Licho bierze, gdy się patrzy na wybladłe twarze pracowników, zmuszonych spędzać dni i noce wśród takich stosunków. Czy naprawdę poczta tak się nie opłaca, by nie starczyło w ciągu pięciu lat na skromne, wewnętrzne odnowienie ubikacji? A możeby tak otworzyć składkę pod hasłem: „śmierć bakcyliom i zarazkom na poczcie czortkowskiej“! Obywatelstwo czortkowskie złożyłoby ją niewątpliwie.

3) Stan hr. Siemieński za parę wal. szpary rasy lippic 4) R. Reder. — (Trzeci i czwarty bez nagrody) — W jednym z następnych numerów „Słowa“ wypowemy kilka uwag o obecnym torze na Janowskim o byłym torze Cenera, o obecnym MTZ i wogóle o naszym sporcie koni w Małopolsce.

Dziś ostatni dzień zawodów, konkursy lippiczne na torze 14 p. ul. na Jatowcu o godz. 2 popoł. R. W.

Sport.

Na dzień 13 i 13 lipca br. zjedną do Lwowa dwie pierwszorzędną drużyny wiedeńskie: Hakoach i Rudolphügel. W sobotę na nowo zrekonstruowaną i armionowanym boisku Hasmona! spotkała się drużyna Hakoachu i Hasmona. W niedzielę zobaczymy prawdziwe derby futbolowe: oto obydwa wiedeńskie drużyny Hakoach i Rudolphügel na wyzwanie pierwszej rozegrają zawody w piłce nożnej przez co publiczność lwowska będzie miała możność zobaczenia prawdziwej wiedeńskiej klasy.

Amatorzy wiedeńscy pobili w niedzielę Slovan 6:4 i zdobyli puchar. W walce więc z Pogonią zobaczymy Amatorów jako podwójnych mistrzów — Austrii i pucharu Włocławca. Jest to dziś bezsprzecznie najlepsza drużyna środkowej Europy.

Na posiedzeniu Wydziału AZS, Lwów w dniu 5 lipca 1924 została wybrana Komisja wakacyjna w następującym składzie: prezes Rzepka Antoni, sekretarz Starzecki Jan, Włocławski Jan, Orłowski Alojzy, skarbnik Vogel Zygmunt, kierownik sekcji lekkoatletycznej Rzepka Antoni, bokserkiej Boboski Otomar, pływackiej i kolarskiej Bidziński Jan, tenisowej Bobrowski Adam, sekcji propagandy i prasy Orłowski Alojzy. Kierownictwo sekcji piłki nożnej na razie nie obsadzone. Powyższą Komisję objęła urzędowanie od dnia 7 lipca br.

Osoby, chcące korzystać z kortów tenisowych Lw. Kl. Tennisowego przy ul. Pełczyńskiej, po cenach umiarkowanych, zgłoszą się najdalej do 8 lipca u p. Adama Bobrowskiego w lokalu AZS, Lwów, ul. Łozińskiego 7.

Na zebraniu pływaków i pływaczek zaprasza p. Tad. Kuchnar, członek Komisji sport. Polsk. Związku pływ. na niedzielę 13 bm. o godz. 10 rano na stawie Świętej w restauracji.

„Sport“ nr. 97 wyszedł z druku i zawiera sprawozdania z zawodów futbol. Wsłysz ze Sławę i Pogoni z Boldklubem, sprawozdanie szczegółowe ze strzelania w Stryju, z zawodów konnych MTZ i 14 p. ul. we Lwowie, interesujący wywiad z mistrzem Polski w strzelaniu por. Borzemskim, który wrócił już z Paryża, bogaty materiał informacyjny o Amatorach, mistrzach Austrii, list z Paryża.

Przemowe strzelanie w Stryju odbyło się dnia 5 lipca br. w Zawadowie pod Stryjem staraniem tamt. myśliwych członków MTK. i oficerów 6 p. strzelców podhalańskich.

Wyniki zawodów były następujące: Z pistoletów na 25 kroków wziął jedyną nagrodę p. Eustachy Barański. Przy strzelaniu wstępem do tarczy na 100 kroków z dowolnej bron. kulowej długiej pierwszym był inż. Władysław Rubczyński 79 p. drugim Jan Onyszkiewicz 66 p. Na 200 kroków na tych samych warunkach jako pierwszy utrzymał się inż. Władysław Rubczyński 68 p., drugim był p. Geza Poleński 59 p., trzecim por. Jan Kuzek 58 p. Przy strzelaniu przez lunety na 300 kroków wybił się na pierwsze miejsce p. Henryk Janko 28 p. drugim był p. Tadeusz Kownacki 27 p. po rozstrzelaniu się z inż. Władysławem Rubczyńskim, który zdobył trzecią nagrodę. W strzelaniu do dzika na 100 kroków przebiegającego, osiągnęli po 21 p., na 25 p. maximum, p. Stanisław Prek i p. Alfred Sander, z których pierw w wymieniony po rozstrzelaniu utrzymał się jako pierwszy, trzecią nagrodę wziął p. Henryk Janko 19 p. W strzelaniu do czitek w dublecie pierwszym por. Jerzy Podolski 36 p. na osiagalnych 50 p., drugi p. Henryk Janko 32 p., trzeci Stanisław Zawadowski 31 p. W strzelaniu do przebiegającego cego psa na tę samą odległość pierwszą nagrodę zdobył p. Eustachy Barański, drugą p. Włodzimierz Barański, trzecią p. Władysław Polanski. Do rzutków pierwszym był p. Henryk Prek (10 rzutków, 13 strzałów), drugim Albert Muszek (9 rzutków, 12 strzałów). Nagrodę „stryjskiej kno“ rozstrzelawaną między zwycięzcami poprzednich strzelań, trypleta do dzika, psa i rzutków, wziął p. Eustachy Barański.

Przy odbywającym się równocześnie pod auspicjami komitetu, strzelaniu podołców 6 pułku strzelców podhalańskich do tarczy na 100 kroków, zajął pierwsze miejsce starszy strzelec Józef Zyra 90 p. na 100 osiagalnych, drugie starszy sierżant Stanisław Bartyzel 88 p.

Piękne nagrody ofiarował na te zawody p. Wojewoda Jurystowski, baron Grodzki Skolego. Zarząd dóbr Kazimierza ks. Lubomirskiego, Towarzystwo myśliwskie w Borysławiu, pp. Aleksander i Tadeusz Simonowicze, Prezes MTK. Juliusz hr. Bielski, panowie Włodzimierz, Eustachy i Tadeusz Barańscy, panowie Andrzej i Jan Onyszkiewicz, oficerowie 6 pułku strzelców podhalańskich, pani inż. Meusowa, panowie Henryk Prek, Andrzej Jakubowicz, Witold Stepanus, Władysław Zdanowicz, tudzież inż. Władysław Rubczyński, ofiarodawca

Trzeci dzień wyścigów konnych MTZ.

Ostatni dzień wyścigów konnych, urządzonych przez MTZ, nie dopisał. Zawodów publiczność, nadto biegi były b. słabo obsadzone. I tak w I. biegu płaskim 2.100 m. na 13 zgłoszonych startuje dwóch 1) rtm. Dobrzański 2 p. szwol. na „Dziadzie“ 2) L. Dydyński, właśc. na „Mary“.

II. Bieg z płotami, 2400 m. zgłosz. 11. start. 5. 1) rtm. Antoniewicz 2 p. szwol. na „Regnie“, 2) por. Stróżyński 14 p. ul. na „Serenorze“, 3) kpt. Kapszewski 4 Dzw. Tab. na „Bauernbuble“.

III. Oficerski bieg z przeszkodami, 4000 m. 1) rtm. Dobrzański 2 p. szwol. na „Kurytusz“, 2) kpt. Maniekiewicz 9 DAK na

„Goranie“, 3) por. Kuźmiński 2 p. szwol. na „Janie“, Zgłosz. 20, startowało 5.

IV. Bieg pocieszenia z przeszkodami 3200 m. zgłoszonych 11, start. 3. 1) kpt. Byłczyński 9 DAK, na „Hako“, 2) rtm. B. Romanowski 6 p. strz. kon. na „Małgorzacie“.

V. Bieg płaski pocieszenia 1600 m. 1) por. Roztworowski 2 p. szwol. na „Badolin“, 2) Kozłowski na „Gallowayce“ (właśc. p. Dydyński).

VI. Konkurs pojazdów wiejskich, 1) Stan. hr. Siemieński za parę klaczy słwych rasy lippic, „Yvonne“ i „Renee“, 2) M. Drozdowski za parę klaczy szpak rasy lippic.

OGŁOSZENIA

ARTYST. ZAKŁAD MALARSTWA SZYLDÓW I LAKIERNICTWA

**OSOBNY DZIAŁ LAKIERNICZY. —
WYPALANIE W PIECU GAZOWYM
NA SPOSÓB ZAGRANICZNY TA-
BLIC EMALJOW., NACZYŃ, KAS,
KASETEK, ŁÓŻEK I WSZELKICH
URZĄDZEŃ DLA PP. LEKARZY.**

3690

PELIKUS GALICIAŃSKI

**BIURO: LWÓW, UL. BOIMÓW 4.
PRACOWNIE: LEGIONÓW 1—3.**

KUPNO I SPRZEDAŻ

FORTEPIANY, Manina, Harmonje. Kaim i Syn, Lwów
Kopernika 16, Telefon 20—45. 3352

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rozalii Bourdon,
Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy,
na żądanie fastrygule oraz Kurs kroju i szycia.

NADSZŁY motocykle angielskie Rudge 4 biegi, elek-
tryczne światło, kota wymiennalną — wykończenie
w czarnym kauczuku. Przywózki wyścigowe formy
kropiowej. Demonstracje codziennie. Cyclecar, Ja-
giellońska 8. 3743

KABELUSZE I WOALE ZAŁOBNE poleca TOPOL-
NICKA, ul. Kopernika 1. 3607

DO sprzedania dom parterowy obok parku i tram-
waju. — Dla nabywcy wolne mieszkanie ewent.
także lokal sklepowy. — Wiadomość: Mossowa,
Cetnerowska 21. 3766

OSTATNIE NOWOŚCI BELETRYSTYCZNE posiada
narychmiast po wyjściu specjalna Czytelnia Nowości
przy Księgarni Nauczycielskiej, Lwów, Batoiego 12.
Warunki abonamentu przystępne. Wysłanka na pro-
winie. Katalog wysyła się za nadesłaniem 60 gr.
w znaczkach. 3812

8 PROC. pożyczkę złotą kupie. „Celeritas”, Lwów Ja-
giellońska 17. 3753

MIESZKANIA

SZUKAM pokoju możliwie niedaleko miasta lub tram-
waju zgłoszenie w administracji pod „Jedna Osoba”
3527

POMIESZKANIA 4 pokojowe z kuchnią w dzielnicy
cy 1 od pałacu poszukuje się. Zgłoszenia
zaraz do Spółdzielni Allania Zyblikiewicza 5. 3710

LOKAL sklepowy 4 duże pokoje, kuchnia i p. pl.
Halicki zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia Redakcja
pod 2000. 3701

POKÓJ z meblami i utrzymaniem ofiaruje dysyng-
owanej pani za pożyczkę 1000 dolarów tylko oka-
zicielem. Wiadomość w Administracji milionówki
0262179. 3703

4 POKOJE kuchnia, komfort w śródmieściu odstąpię.
Zgłoszenia pod „1000”. 3770

POSZUKUJĘ dwóch umeblowanych pokoi w śród-
mieściu lub blisko śródmieścia. Zgłoszenia 260/VI,
do Administracji. 3771

DO odnęcia dwa pokoje umeblowane z komfortem
w śródmieściu dla osoby dobrze sytuowanej. Wia-
domości, ul. Kochanowskiego 1, sklep towarów
żelaznych. 3769

MIESZKANIE w śródmieściu do odstąpienia. Pięc po-
koi front., gaz, łazienka, l. p. Oferty do Admini-
stracji pod „B. L.”. 3768

POKÓJ lub pokój z kuchnią wydzierżawiam właściciel
na 1 rok lub dłużej za pożyczkę 4—6 tys. zł. na
zabezpieczenie. Może być z meblami. Administracja
„Przy parku Kilińskiego”. 3757

WOLNE POSADY.

UCZNI do praktyki przyjmie Zakład instalacyjny dla
wodociągów, ogrzewań centralnych Józef Tworzy-
jański, Lwów, ul. Strzelecka 7. 3735

UCZNIA do praktyki przyjmie Zakład dentystyczny,
ul. Kochanowskiego 16. 3762

Zakup Ropy bruttowej przez Państwowe Zakłady Naftowe.

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 1 maja 1923 r. Dz. U. Rzp. P. Nr. 55
poz. 387, oświadczają Państwowe Zakłady Naftowe, iż odnośnie do ropy brut-
towej wyprodukowanej w miesiącu czerwcu 1924 r. wykonają prawo zakupu
następujących marek tejże ropy:

| | | |
|----------------------|---------------------|---------------------|
| Borysław-Tustanowice | Harkłowa | Iwonicz |
| Mrażnica | Kryg Zielona | Węglówka |
| Schodnica | Libusza | Równe-Rogi |
| Urycz | Klimkówka | Wańkowa |
| Rypne | Zagórz | Potok |
| Słoboda Rungórska | Starawieś | Rymanów |
| Opaka | Łodyna | Ropienka ad Dukla |
| Paszowa | Rajskie | Grabownica-Humniska |
| Bitków | Krosno | Lipinki-Rużyca |
| Pasieczna | Krościenko | Lipinki-Grabownica |
| Ropienka dolna | Zmiennica-Turzepole | Kłęczany-wazelinowa |
| Strzebice | Wulka | Orów |

Innych gatunków ropy powyżej niewymienionych Państwowe Zakłady Na-
ftowe nie zakupują.

Ponadto podają Państwowe Zakłady Naftowe do wiadomości, iż zgodnie
z art. 2-gim powyżej wymienionej ustawy ustalił superarbiter p. Dyrektor Wit
Sulimirski ceny ropy z miesiąca czerwca 1924 r. za 1 wagon a 10.000 kg.
loco zbiorniki Towarzystw magazynowo-tłoczniowych, względnie loco cysterna
na stacji nadawczej dla ropy:

| marki: | na Zł. |
|----------------------------|--------|
| Borysław | 648 |
| Orów | 648 |
| Popiele | 648 |
| Schodnica | 861 |
| Wierzchnia Mrażnica | 655 |
| Urycz | 799 |
| Rypne loco Broszniów | 691 |
| Słoboda Rungórska | 700 |
| Kosmacz | 675 |
| Opaka | 648 |
| Paszowa | 648 |
| Bitków | 1.089 |
| Pasieczna | 995 |
| Ropienka dolna | 700 |
| Strzebice | 648 |
| Rajskie | 648 |
| Harkłowa-silnie benz. | 910 |
| Harkłowa mniej benz. | 648 |
| Harkłowa „Ropita” | 772 |
| Kryg zielona | 629 |
| Kryg czarna | 731 |
| Symbark | 720 |
| Krosno wołna od paraf. | 648 |
| Krosno parafinowa | 720 |
| Krościenko-wołna od paraf. | 648 |
| Krościenko parafin. | 648 |
| Łodyna | 648 |
| Zmiennica-Turzepole | 648 |
| Wulka | 758 |
| Iwonicz | 792 |
| Węglówka | 720 |
| Równe-Rogi wołna od paraf. | 758 |
| ” ” parafinowa | 648 |
| Rymanów | 758 |
| Wańkowa | 654 |
| Potok | 910 |
| Ropienka ad Dukla | 655 |
| Grabownica-Humniska | 720 |
| Lipinki-Rużyca | 655 |
| Lipinki-Grabownica | 655 |
| Libusza | 648 |
| Klimkówka | 731 |
| Zagórz | 731 |
| Kłęczany | 1.203 |
| Starawieś | 1.203 |

Lwów, dnia 3 lipca 1924 r.

Państwowe Zakłady naftowe.

ZGUBIONO, ZNALEZIONO.

ZGUBIONO na linii Kraków-Przemysł 7. t. m. portfel
z 118 złp. paszportem zagranicznym i dowodem
osobistym, wydanym przez Starostwo w Podhaj-
cach na nazwisko Jurków Jan, stuch. filoz. przyna-
leżny do gminy Litwinów. Poczciwego znalazcę
proszę o zwrot dokumentów, ofiarując kwotę jako
nagrodę. 3755

POSADY POSZUKIWANE.

LEŚNIK rybak energiczny obecnie na samodzielnej
posadzie w dużym majątku zmieni posadę zaraz
lub później. Posiada szkołę lasową egzamin pań-
stwowy z rybołówstwa sam wioście i zakłada kar-
piane gospodarstwo może objąć kierownictwo ry-
bne lub założyć stawy u kilku wól Panów właścici-
eli gwarantuje 100 proc. od włożonego kapitału. —
Zgłoszenia pod „Leśnik Rybak” do Biura ogłoszeń
Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 3744

BIURO NIEMCZYŃSKIEJ, Lwów, plac Akademicki
3. Telefon 1361 poleca kilka Francuzek, ukwalifiko-
wane siły nauczycielskie, bony, pielęgniarzy, gospo-
dynie, klucznicze, kucharki, służbę wszy-
skich zawodów, oficjalistów gospodarczych, laso-
wych. Poszukuje wiele sił nauczycielskich. 3700

POSADY na wakacje poszukują: słuchacz lwowskiej
politechniki z konwersacją niemiecką, Starsza
Niemka do konwersacji, gramatyki niem., fortepianu,
gramatyki francuskiej, „Kalos” Kopernika 12. 3702

BUHALTERKA z 60-letnią praktyką i ładnym pi-
smem poszukuje jakiegokolwiek popołudniowego
zajęcia od 1 sierpnia b. r. Łaskawe zgłoszenia w
Adm. Słowa Polskiego pod „Potrzeba”. 3697

NAUKA I WYCHOWANIE.

NAUCZYCIELKA z maturą seminarjalną 2-letnią prak-
tyką rządową ze znajomością gry na fortepianie,
początki języka francuskiego — przyjmie posadę w
prywatnym zakładzie, Administracja „Nauczyciel-
ka M”. 3759

WYJADE na miesiąc uczyć przedmiotów matema-
tyczno-technicznych. Zgłoszenia: Administracja „Mo-
dy inżynier”. 3756

RÓŻNE DONIESIENIA.

SANATORJUM i zakład wodoleczniczy Dra KUPCZY-
ka Kraków, ul. Szujskiego 11. Choroby nerwów,
serca, żołądka i jelit, reumatyzm, cukrzyca. 3603

PIELĘGNACJA cery: masaż leczniczy; usuwanie prysz-
czy, wągrów, piegów, zmarszczek. Kosmeo, Miko-
łaja 7. 3504

ARTUR Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskie-
go 5, telefon 15-98, przyjmuje strojenia i reparacje.
3772

Nawozy sztuczne

na sezon jesienny

dostarcza na dogodnych warunkach w każ-
dej ilości 3761

Syndykat Rolniczy S. A. w Krakowie

Oddział we Lwowie, pl. Marjański 10.

Oferty na żądanie.

Podziękowanie.

Lwowski Komitet przyjęcia VI Zjazdu so-
dalicji mariańskich uczniów szkół średnich
Polski wyraża serdeczne podziękowanie
wszystkim, którzy się przyczynili do świe-
tnego przebiegu Zjazdu 2—4 lipca b. r.,
a w szczególności:

Sodalicyj Pań Polskich i jej Prezydentce p.
Gaudiowej, Sodalicyj Sacré Coeur, Kołu
Księży Katechetów, Wice prezydium Miasta,
WP. Chłamtaczowi, Rektorowi Seminarjum
duchownego, ks. Prałatowi Lisowskiemu, ks.
kan. Dziurzyńskiemu, OO. Dominikanom,
Dyrekcji gimn. X-go, Towarzystwu „Strzel-
nica”, Kuchni Akademickiej, Towarzystwu
Mitońskich Lwowa, Związku Obrótców
Lwowa, Związku Ziemi, hr. Włodzimier-
zowi Dzieduszyckiemu, Zarządcom burs:
OO. Zmartwychwstańców, Grunwaldzkiej i
Małego Seminarjum, Korporacji Piekarzy,
tudzież wszystkim ofiarodawcom, którzy lic-
nymi darami w naturze i gotówce umożliwili
przyjęcie dwustu uczestników Zjazdu. 3754

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

2 motory benzynowe lub gazowe 15 do 30 koni m.
900 m. rur wiertniczych siedmiocalowych,
ewentualnie używanych ale w dobrym stanie 60 beczek
żelaznych cynkowanych w dobrym stanie zakupi
„REKORD Naftowa Spółka z o. o. (Inż. S. Szczepanowski & Ska)
biuro Lwów, ul. Dwernickiego L. 9.
Uprasza się o podanie w ofercie ceny i warunków płatności. 3774



HERBATE
w najlepszych gatunkach
poleca
EDMUND RIEDL
Lwów, Rutowskiego 3